Nr. 293. We Lwowie, Sobota dnia 22. Grudnia 1877. Rok XVI.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 60 „
za miejscowa . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . .
„ Belgii i Szwajcarii . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księż. Naddu.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pp. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 5. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube Cm. I. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE n. M. Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatę 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

półrocznie	12 złr.	
kwartalnie	6 złr.	
miesięcznie	2 „	

we Lwowie:

półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 zł.	50 ct.
miesięcznie	1 „	50 „

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, gdyż inaczej niebędziemy mogli dostarczyć pierwszych numerów po nowym roku.

Lwów d. 21 grudnia.

Otrzymaliśmy następujące telegramy:

Wiedeń 20. grudnia. Członkami Izby panów mianowani: wielki koniuszy koronny, książę Thurn-Taxis; marszałek Galicji, Ludwik hr. Wodzicki; właściciel dóbr, hr. Kotulinsky [ze Styrji]; hr. Władysław Thun-Hohenstein; opat z Kremsmünster, Ganglbauer, i prezydent wiedeńskiej Izby handlowej Goegl.

Ickany 20. grudnia. (pr.) Metropolita witając cara na dworcu w Bukareszcie, wyraził z przyciskiem nadzieję, że tak jak car Bułgarję zajął swemi wojskami, połączonemi z rumuńskiemi, tak wkrótce zajmie Siedmiogród i Bukowinę. Przy carze stało dwóch oficerów austrjackich i jeneralny konsul austrjacki. Car nic na to nie odrzekł, chociaż miał minę trochę zakłopotaną.

Mianowanie hr. Ludwika Wodzickiego członkiem Izby panów może krajowi przynieść znaczne korzyści. Mamy w Izbie panów ludzi dobrej woli, ale niemamy nikogo, coby istotnie na miano mowcy zasługiwał. Prawda, że w parlamentach w dobie zwyczajnej wymowa nie stanowi uchwał, gdyż te bywają za drzwiami Izby, w komisjach, w klubach, na pokojach ministerjalnych formułowane, tam też z góry zapewnianą bywa liczba głosów. Wszelako i w zwyczajnej dobie wymowa może w razach wątpliwych wielkie osiągnąć skutki, a na każdy sposób sprawia wrażenie, którego skutki bodaj później i przy innej sprawie się odbiją. Zresztą enuncjacje stronnictwa lub kraju wymagają, aby przedstawiający je w parlamencie nietylko osobą swoją, ale i potęgą słowa zniewalał Izbę jak i ogół do uwagi.

Ciekawiśmy, jakie wrażenie wywoła fakt, o którym doniesiono nam z Ickan. Za autentyczność tego doniesienia ręczyć możemy.

We Wiedniu trwoga ogromna w sferach rządowych, a raczej nieporadność ogromna. Już przed upadkiem Plewny, kiedy armia moskiewsko-rumuńska żelaznym pierścieniem otoczyła Plewnę, ministerjalna *Stara Presse* nagle ze swoich snów moskalofilskich zbudzona, zaczęła grozić — Anglią. Dzisiaj pisma angielskie odpowiadają Wiedniowi półurzędowemu, — mianowicie *Standard*, — że trudno polegać na Austrji, która zupełnie ulega Moskwie. *Standard* widocznie trafił w achillesową piętę polityki austrjackiej, bo *Stara Presse* zaczyna wyrzucać Anglii, że to ona nigdy nie dbała o interesa europejskie lub obce, tylko wyłącznie o swoje własne; że tam gdzie chodzi o utrwalenie lub rozszerzenie potęgi morskiej jakiego państwa (jak obecnie Moskwa), interesa mocarstw lądowych nie koniecznie muszą iść w parze z interesami Anglii, której tylko chodzi o monopolową przewagę w handlu morskim; że Austrja np. o wyłącznej przewadze Anglii jak Moskwy na południowym Wschodzie nic wiedzieć nie chce, gdyż już się sparzyła doświadczeniem z wojny krymskiej, gdy ofiarami w pieniądzach i ludziach okupiła „wolność żeglugi na Dunaju“, ale się zawiodła; odtąd więc Austrja swoje własne interesa stawia nadewszystko.

Drugi organ ministerjalny, *Frmdblt.*, przyznaje, że interesa Austrji a Anglii nie są zupełnie jednakowe, gdyż Austrji chodzi o Dunaj i o północno-zachodnie części półwyspu Bałkańskiego, Anglii zaś o Stambuł i o Bosfor i Dardanele; ale mimo to mogłaby polityka austrjacka być zgodną z angielską, gdyż obie strony muszą z równą troskliwością śledzić przebiegu wypadków na Wschodzie i patrzyć co się w przyszłości stanie. Wszelako musi się Anglia liczyć z przymierzem trójcesarskiem jako z faktem, ale jeżeli chce wziąć się do pracy, to ma ku temu pole obszerne — n. p. przeszkodzić Grecji i Włochom, nad któremi bardzo czuwać należy. Zawsze jednak kończy *Frmdbl.* przyznaniem, że „czynne wmieszanie się Anglii do akcji prędzej czy później musiałoby oddziałać na Europę i politykę europejską, któraby się może ujrzała nagle zmuszoną do obrania innej jak dotychczas drogi.“

Mamy już przed sobą dosłowną treść urzędowego sprawozdania z wtorkowego posiedzenia budżetowej komisji delegacji przedlitawskiej. Widzimy, że nasz telegram podał z niego niemal dosłownie oświadczenia hr. Andrassego i nic ważnego nie pominął ani nie odmienił. Przyznają zresztą nawet pisma półurzędowe, że w sprawozdaniu tem oświadczenia hr. Andrassego przeszły bardzo ostrą cenzurę; sprawozdanie to więc nie wiele jest warte. Dlaczego zaś ścisłą zachowano tajemnicę, trudno zrozumieć, skoro Moskwa i Niemcy już zapewne otrzymały najdokładniejsze sprawozdanie, jak to już z obowiązku Austrji, jako członka sojuszu trójcesarskiego wynika.

Ważnem było posiedzenie komisji cłowej węgierskiej Izby posłów z d. 19 b. m. Uderzono tam silnie na taryfę samoistną — na co odparł Tisza: „Taryfa ta jest częścią składową ugody, muszę zatem domagać się, aby ją bez zmiany przyjęto, atoli pod warunkiem, że tosamo i Rada państwa uczyni. Gdyby jednak Austrja odrzuciła lub zmieniła cła finansowe, to rząd węgierski uznał by się za zwolnionego co do ceł, ku ochronie przemysłu obmyślanych.“ Jak wiadomo, komisja ugodowa przedlitawskiej Izby posłów odrzuciła podwyższenie cła finansowego od kawy a zmieniła projekt o cle i akcyzie od nafty.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 18. grudnia.

(*Y.*) Dziś ma się odbyć posiedzenie wydziału budżetowego delegacji austrjackiej, na którem hr. Andrassy ma dać objaśnienia dotyczące jego polityki. Posiedzenie to ogłoszonem zostało jako „poufne“, co znaczy, że publiczność o tych „objaśnieniach“ tylko to się dowie, co biuro prasowe uważać będzie za odpowiednie podać do publicznej wiadomości. Tymczasem niezadowolenie z tej polityki daje powód do wzburzenia umysłów, które już w tumultuarnych demonstracjach znajduje swój wyraz. Temu zwrotowi rzeczy trudno odmówić doniosłego znaczenia. Dalsze popieranie Moskwy może wywołać w Węgrzech zaburzenia. Mimo to na „Ballplatzu“ idą rzeczy dawnym trybem, jak tego dowodzi los ostatniej tureckiej noty okólnej, proszącej mocarstwa o pośrednictwo w pokoju. A u s t r j a o d m ó w i ł a s w e g o p o ś r e d n i c t w a. W skutek tego więc i inne mocarstwa pod presją Niemiec i Włoch zniewolone są do bezczynności i zmuszone do nieuwzględnienia życzeń tureckich. Anglia oświadczyła bowiem, że tylko razem z innemi mocarstwami podejmie się pośrednictwa, wiedząc bardzo dobrze, że podjąwszy to pośrednictwo na własną rękę, żadnego rezultatu nie osiągnie. Austrja nie chce pośredniczyć. Cóż to znaczy? Nic innego, jak, że mąż stanu z Terebes dziś już stara się ułatwić Moskwie zawarcie odrębnego pokoju z Turcją. Bo i cóż ma Turcja ostatecznie uczynić, jeśli ją Europa opuszcza, jak rozpocząć bezpośrednio z carem rokowania pokojowe? A przecież wczoraj jeszcze skrzeczała cała zgraja papug biura prasowego, że dla Austrji „S e p a r a t f r i e d e“ byłby zabójczym. Wkrótce należy się spodziewać, że i szumne tyrady o „odrębnym pokoju“ będą odszczekane przez „dobrze poinformowanych“, podobnie jak się to stało w sprawie wojny serbskiej.

Książę Mikołaj Maksymilianowicz Leuchtenbergski, synowiec cara, ma jutro w towarzystwie księcia Romanowskiego przybyć do Wiednia, jak dziś już zapewniają, w specjalnej misji do cesarza Franciszka Józefa. Specjalnych misji mieliśmy od czasu wzniecenia przez Moskwę pożaru na Wschodzie kilka. Charakterystycznem pozostanie to, że misje te wówczas się zjawiały, kiedy opinia publiczna w Austrji energicznie zaczynała się zwracać przeciwko polityce hr. Andrassego. Ztąd wynika, że Moskwa więcej zważa na objawy naszej opinii publicznej, aniżeli mąż stanu z Terebes.

W życiu parlamentarnem wkrótce zapanuje cisza. Dzisiaj odbywa się ostatnie posiedzenie Izby posłów przed świętami. Przerwa świąteczna potrwa trzy tygodnie. Tymczasem rozmaite komisje pracują bez przerwy, aby pokonać choć w części ogrom nagromadzonego materjału. Zdaje się, że niektóre komisje nawet i podczas feryj świątecznych będą czynne. W komisji ugodowej mają być w tych dniach obrady nad przedłożeniem taryfy celnej ukończone. Komisja załatwiła już prawo wstępne (Einführungsgesetz), jakoteż wszystkie pozycje taryfy aż do grupy wyrobów tkanych (Textilerzeugnisse). Dotychczas poczyniła znaczne zmiany tylko w tak zwanych cłach finansowych od kawy i nafty. Co do kawy oświadczyła się przeciwko wszelkiemu podniesieniu cła bezwarunkowo; co do nafty uchwalono zarzucić proponowany przez rząd podatek od spożycia (Verbrauchssteuer) krajowej nafty, dla sprowadzonej zaś z zagranicy ustanowiono cło w wysokości trzech guldenów w złocie za 100 kilogramów. Jak wiadomo, proponował rząd podatek akcyzowy (Verbrauchssteuer) w wysokości siedmiu guldenów za 100 kilogramów n e t t o, a cło od importu w wysokości ośmiu guldenów.

Konstantynopol d. 12. grudnia.

W korespondencji mojej ostatnim wysłanej kurjerem, wspomniałem o liście Midhata baszy, pisanym z Neapolu do jednego z licznych przyjaciół politycznych, jakich znakomity ten patrjota, dziś wygnaniec, tutaj pozostawił, a ogłoszonym przez francuski tutejszy dziennik *le Stamboul*. Szczególna w chwili obecnej żywotność kwestyj w tym liście podnoszonych, wysoka piszącego osobista sytuacja i stan jego dzisiejszy tułacza, z obczyzny biernie przypatrywać się zmuszonego ciężkim próbom na ojczyznę zesłanym, wreszcie niezaprzeczona jego traktowanych materyj głęboka znajomość, dokumentowi temu osobliwą nadają doniosłość, i słuszną budzić muszą ciekawość u wszystkich szczerych tureckiej sprawy przyjaciół. Z tej przyczyny sądzę, że kilka słów, jakie pismu temu poświęcić dziś zamierzam, przez publiczność waszą z interesem czytane będą.

List Midhata basza, datowany z 19. przeszłego miesiąca, pisany jest pod wrażeniem świeżo wtedy do niego doszłych wiadomości o klęskach, na sułtańskie wojska spadłych jak grom niespodziewanie, zniszczenie jakby przez losu ironię armii Muktara baszy, dopiero co zwycięzcą uznanego; upadek raptowny Karsu, zdarzenie, w annalach wojennych przykładu prawie nie znajdujące, zbyt łatwe sukcesa Moskali. Po przejściu Dunaju przez najezdnicze nieprzyjacielskie wojska, i śmiałym ich na Turcję przez Bałkany marszu, który stolicę już nawet ottomańskiego imperjum trwogą o własne przejął bezpieczeństwo, Midhat, telegramem do sułtana adresowanym, doznanych krzywd i niesprawiedliwości zapominając, usługi swe zagrożonemu krajowi ofiarowywał — teraz po nowych klęskach patrjotyzmowi swemu zadaje pytanie, czy raz już odrzuconą ofiarę ma ponowić. Na pytanie to w rozbieranym przez nas liście odpowiada przecząco.

„Głęboko rozmyślam nad cierpieniami, na jakie od samego zbrodniczej wojny początku cały kraj nasz jest wystawiony, jakie znosić musi szczególniej nieszczęsna Rumelii populacja. Cierpienia te zaiste w świecie najokropniejsze i najsmutniejsze... Serce moje się ściska, dusza boleje, i czuję, jak płyną mi z oczu łzy palące, których źródłem niewyczerpanem się stały... lecz czyż mam znowu jak poprzednio postąpić? — nie sądzę.“

Determinacji tej decydującą przyczyną jest dla Midhata basza nietyle miłość własna, poprzednią milczącą odmową obrażona, jakkolwiek gorąco przeciwnikom swoim ich względem siebie postępowanie wymawia, ale zdaniem jego, przez ludzi stojących dziś u steru władzy popełnione błędy sytuację na niekorzyść Turcji zmieniające radykalnie, a których skutki i odpowiedzialność na nichże samych spaść powinny.

„Rozbierając kończącego się roku wypadki, znajduję, że rząd sułtański trzy ważne odniósł zwycięztwa: pierwszem jest rozwiązanie konferencji, których propozycje opierały się na fałszywej podstawie, i dążyły do prędkiej zagłady cesarstwa, do jakiej byłoby wtedy doszło bez wojny... Odnieśliśmy drugie, ogłaszając konstytucję, nikt bowiem przeczyć nie może, że główną przyczyną opłakanego stanu, w jaki kraj nasz popadł, był wadliwy system starej naszej administracji i obrzydłe (*abominables*) jej zwyczaje... Trzeciem zwycięztwem, o jakiem mówić chciałem, jest to wreszcie, które nam dzielni nasi dali żołnierze“...

Trzy te zwycięztwa płonnemi się stały — powiada dalej Midhat basza — z własnej rządu winy: pierwsze odrzuceniem protokołu londyńskiego, drugie niewykonaniem reform w ogłoszonej zawartych konstytucji, trzecie wreszcie nierozwagą i nieudolnością, jakie z odniesionych awantażów wojennych korzystać nie pozwoliły.

Cała ta krytyczna strona listu jest porywająca i znać z niej, że pisarz głęboko czuje boleść, jaka mu się z pod pióra wyrywa. Żałuję mocno, że czas i miejsce niestety ograniczone jakiemi dysponuję, w całości jej przytoczyć mi tutaj nie pozwalają; przyznać jednak trzeba, co zresztą dziwić nikogo nie powinno, gdy na obecne Midhat baszy położenie wspominamy, że krytyka nie raz zbyt jest ostrą, że pióro, jakby w żółci maczane, nie zawsze słuszne tylko kreśli zarzuty. Jednym z takich jest posądzenie obecnego Turcji rządu o upadek na duchu zupełny, doprowadzić muszący, Midhat basza się tego obawia, do haniebnego pokoju.

Posądzenie to powiadam niesłuszne, a cały szereg działań rządu, o jakich w poprzednich mych korespondencjach szczegółowe podawałem informacje, najlepszym twierdzenia mego dowodem. Nikt tu w rządzie o małodusznem poddaniu się arogancji wroga nie myśli; wszystkie wysiłki tutaj rzeczywiście ku przeciwstawieniu nieprzyjacielowi ostatecznego oporu są skierowane. Dodam tu jeszcze, że list ten piękny i gorącą kraju miłością dyktowany, wydaje się nam jednak bardzo niepolityczny; żałujemy szczerze, że ogłoszony został w chwili właśnie, gdy usilne starania przyjaciół Turcji doprowadzić już miały do tak pożądanego rezultatu, jakim by było zbliżenie dwóch najpierwszych ottomańskich mężów, Midhata i Mahmud-Damata baszy tak nieszczęśliwie dziś poważnionych, a uczucie to żalu jest u nas tem silniejsze, że zbliżenie to i zgoda tak pilnie dla Turcji potrzebne, usilnemi polskiemi staraniami umożebnione zostały i polskiemi być miały dokonane wpływami.

Pisząc list swój Midhat basza, wyjątkowem swem uczuciem zbyt daleko porwany, zapomniał o tem, co jednak sam w piśmie swem tak pięknie wyraża, że „wszelka niezgoda, wszelkie zapomnienie nauki, jaką przeszłość przyszłości dawać winna, zgubić może Turcję i do ostatecznej doprowadzić ją zagłady.“

Jeżeli Turcji jedność potrzebna, o ileż dla nas jest ona jeszcze konieczniejszą, a jednak niestety i my do niej dojść nie możemy, i my wciąż smutne przeszłości lekcje zapominamy — Smutna ta refleksja przyszła mi na myśl, gdym czytał list korespondenta waszego z Rzymu 22. listopada datowany, a w świeżo nas doszłym numerze *Gazety Narodowej* z 28. ogłoszony.

W liście tym szanowny mój rzymski kolega o naszych tutejszych mówi sprawach a mianowicie o formującym się polskim korpusie wyraża się w sposób nader dziwny, a dla nas zbliska się na rzeczy patrzących zupełnie nie zrozumiały. Daleką jest odemnie myśl, dobrą jego wiarę choćby w najlżejszą podawać wątpliwość; że ta wiara jego, którą za dobrą uważać chcemy, zupełnie oszukaną została przez owego naj-

---

Z PUSZCZY.

(Szkice i obrazki litewskie.)

W. KOSZCZYCA.

I. Nawrócona.

(Ciąg dalszy).

Już zrobili kilkadziesiąt kroków, gdy Wasilek, który szedł przodem, machnął ręką gwałtownie, i przypadł do ziemi za grubem drzewem. Wszyscy pospieszyli uczynić to samo, chowając się za drzewa. Trzask i łomot oraz gruby głos dał się słyszeć tuż przed nimi.

— Niech cię djabli porwą, żydzie — dokąd mnie prowadzisz?

— Aj waj! tutaj krzyż, przy nim wszystkich, i ją złapiemy... ciszej ozwał się cieńszy głos. — Za trochę fatygi, będziemy mieli wielkie satysfakcje...

Mówiący umilkli, a Wasilek wytężywszy wzrok po cichu odprowadzał półkurcza dubeltówki. Przestrzeń dzieląca uciekających od nadciągającego pościgu była niewielką; zaledwie przedzielała ich mała łysina śród gąszczu jodłowego. Wiatr zahuczał po lesie; nie słychać było stąpania na przodzie.

Strzelec coraz pilniej badał przestrzeń przed sobą, a na twarzy łatwo było wyczytać wyrok nieodwołalny na napastników. Aby nie ściągnąć wszystkich sił moskiewskich, postanowił nie strzelać aż do ostatniej chwili. Obejrzał się w tył czy się wszyscy dobrze pochowali. Zaledwo jednak ponownie wzrok swój skierował w stronę łysiny leśnej, z boku ujrzał poruszające się gałęzie, z po za których wysunął się łeb niedźwiedzia z uszami naprzód nastawionemi.

Ogromny niedźwiedź postąpił kilka kroków, i usiadł na środku łysiny, o kilkanaście kroków od zaczajonego Wasilka. Zwierz podjął łapę do góry i zaczął ją lizać, zwracając uszy w tył, zkąd wiatr donosił oddalone głosy. Znać było w nim doświadczonego i niebezpiecznego mieszkańca leśnego.

Wzrok strzelca palił się na widok pewnej zwierzyny królewskiej, która siedziała doń bokiem; wpatrywał się w nią pilnie, nie spuszczając wszakże wzroku z przeciwległej gęstwiny. Nie długo czekał. Przed niedźwiedziem na drugim końcu łysiny poruszyły się nagle gałęzie, i tym razem zamiast zwierzęcej ukazała się ludzka głowa, jedna, a tuż wślad za nią druga: — byli to sędzia kahalny i sprawnik.

Żyd skamieniał z przerażenia, a Byków porwał się do strzelby, którą niósł na ramieniu.

Zwierz zajęty lizaniem, nie spostrzegł ich od razu. We wzroku Wasilka błysnął ogień złośliwości; po cichu podjął sęk z ziemi, i mocno nim ugodził w głowę niedźwiedzia. Drapieżnik parsknął, mruknął głośno i jak spłoszony kot podskoczył na dwóch łapach, a ujrzawszy przed sobą twarze sędziego kahalnego oraz sprawnika, rzucił się na nich, ryknąwszy przeraźliwie. — Odgłos trwogi śmiertelnej napełnił puszczę.

— Gewałt! — krzyknął sędzia przerażony, rzucając się do ucieczki.

— Ojczulku zmiłuj się! — jęknął sprawnik, i upuściwszy na ziemię strzelbę, puścił się w ślad za żydem.

W głębi ostępu, o kilkadziesiąt kroków od łysiny, rozległ się nowy ryk, przeraźliwszy jesze od pierwszego, a razem z nim rozdzierający krzyk szarpanego człowieka. Zaledwo upłynęło kilkanaście sekund od ustania krzyku, nowy ryk i przeraźliwy wrzask ludzki, dowodziły, że obaj uciekający nie uszli kłów i pazurów niedźwiedzich. — Duch puszczy pomścił krzywdy swej dziatwy.

Dla czego się oddzielił od swej zbrojnej eskorty sprawnik w tem miejscu? — Chciwość połączona z uczuciem zemsty za doznaną zniewagę, popchnęły go do zamiaru wydania Heleny żydom. Tysiąc rubli zapłacił Bykowowi kahał za dostanie w swe ręce mściwe ofiary skazanej. Urzędnik carski nie miał atoli dosyć odwagi wydania nawróconej żydom, wobec tylu świadków chrześciańskich, puścił przeto wszystkich żołnierzy policyjnych w jedną stronę, a sam wiedziony przez sędziego kahalnego pomykał ku kładkom, będąc pewny, że przewódzcy a z nimi razem Helena po nich się rzucą do ucieczki — wtedy miał ją oddać w ręce oprawców żydowskich, zaczajonych nieopodal — Bestja leśna pokrzyżowała cały plan bestyj ludzkich — pokarawszy winowajców głównych, przeraziła pomocników, którzy pierzchnęli co żywo z ostępu na drogę.

Wiatr donosił tymczasem o nadciągającej w tę stronę obławie. Z wrzasku przeraźliwego łatwo się było domyśleć, że się już znajdowała przy krzyżu. Nie mieli wiele czasu do stracenia uciekający wyznawcy — patrjoci.

Na smoknięcie Wasilka, wszyscy się koło niego kupić poczęli. Radość z cudownego ocalenia świeciła we wzroku każdego. Helena stała po środku zgromadzonych, a jakiś blask niezwykły olśniewał jej szlachetne czoło; miała w sobie w tej chwili coś iście proroczego.

— Spełniło się proroctwo! — zawołał ksiądz uroczyście — Bóg Wszechmogący srodze ukarał morderców ludu „nagłą i niespodziewaną śmiercią“ Panno Heleno! łaska Przedwiecznego spoczęła na tobie — bądź pozdrowiona!

Zaklęte słowo cudu nieopisaną trwogą przejęło duszę Heleny, z przed oczu której tak niespodzianie niknął świat ziemski, szatą powszednią odziany. Głos uroczysty wołał na nią, jakby domagając się większych, trudniejszych czynów. Cały szereg wspomnień szykował się w jej głowie, a skazówka obowiązku zatrzymała się na słowach pamiętnych, zawartych w liście pożegnalnym Franciszka. — Wyrok przepowiedziany zawziętości żydowskiej, wskazywał w jakim kierunku właściwie odtąd miała postępować. — Usłyszała w duchu słowa, mówiące, że nastał czas podjęcia pracy około żydów i że bezsilne będą odtąd wszelkie złe zamiary przeciwko niej spółrodaków, którzy wkrótce przejrzą, i poznają wielkie cele zgotowane dla nich w narodzie polskim.

Świeża krew ofiar męczeńskich, poległych za wiarę narodową, zdawała się przypieczętowywać jej nowe przedsięwzięcie. — Życie napowrót wstąpiło w obumarłe massy ludowe za przyczyną szlachetnej śmierci, pobudzającej dusze ludzkie do spółzawodnictwa. Dalsza praca na tem polu stała się odtąd udziałem ogółu rozbudzonego, a gdy w dodatku pobyt jej w tych stronach został wyśledzony przez mściwych i nieubłaganych wrogów, nie pozostawało nic innego, jak wydalenie się w dalsze strony kraju.

Helena postanowiła nie zwlekać z wykonaniem zamiaru, a zaledwo stanęła we dworze rudzkim, poprosiła o konie do wyjazdu. Czereda moskiewska po stracie sprawnika widocznie nie wiedziała co z sobą począć, i jeszcze do dworu nie wpadła. Miano czasu dostatecznie na przygotowania do podróży dla uciekających, oprócz bowiem nawróconej musiał szukać ratunku w ucieczce i kapłan zacny, nad którego głową zawisł nieodwołalny wyrok najdzikszego prześladowania.

Uroczyste i razem rozrzewniające było pożegnanie Heleny z rotmistrzowstwem. Państwo Sokołowscy z prawdziwą litewską serdecznością wynurzali swe uczucia, wyrazami pochwały i uznania, opartego na głębokim szacunku dla wzniosłego charakteru dziewicy-bohaterki, i dochodziły one swego szczytu, gdy pani domu uniesiona zapałem, postawiła na stole godła patrjotyczne orła i pogoni, a umieściwszy przed niemi krzyż, zawołała do księdza:

— Pobłogosław ją mocą kapłańską na drogę żywota religijno-narodowego!

Nastąpił akt podwójnego błogosławieństwa, który wycisnął zdroje łez u przytomnych. Państwo błogosławiąc Helenę, wyrazili się, że odtąd uważać ją będą nietylko za chrzestną córkę, lecz jako własne dziecko, ślubując przytem nie opuszczać rozpoczętego dzieła obrony wiary uniackiej. Wierna czeladka jak Wasilek, Hrehor, Hanna powoli wsunęli się do pokoju, gdy usłyszeli głos księdza uroczyście przemawiającego.

— Przysięgamy! — zawołali wszyscy uroczyście.

Państwo przyjemnie zdumieni tym objawem ludności, zaczęli do niej czule przemawiać, gdy niespodzianie na progu ukazała się żydówka, krewna Notki, która przyszła zwiastować, że żandarmi i policja zamierzają jechać do dworu. Sieć żydowskich stosunków dziwnie się wikłała: Widocznie dwa prądy przeciwne ją porywały.

Przytomni rzucili się do ściskania i całowania rąk podróżnych, a zaledwo w dali umilkł turkot kół odjeżdżających, odezwały się tuż w borze dzwonki moskiewskie. Moskale wszakże tą razą przybywali nie w złych zamiarach. Wieźli oni z sobą pokaleczone zwłoki Bykowa i żydowskiego sędziego, bo prosta droga z ostępu fatalnego do miasta prowadziła przez dwór.

— Jakby na urągowisko sobie dwa trupy prześladowców przybywały w ślad za szczęśliwie uchodzącemi dwiema ofiarami!

Płacz ludu pokrzywdzonego stawał się mniej głośny na widok ręki cudownej, wymierzającej sprawiedliwość na ziemi, a miłość kobiety bohaterki jaśniała przed nim jak ów słup ognisty, co przyświecał narodowi wybranemu na puszczy. Potężny duch starego zakonu zakwitł pysznem kwieciem na niwie pracy polskiej...

(C. d. n.)

Ostatnie dni w Plewnie.

Długo w historji wojen pamiętnym będzie dzień 10 grudnia r. b. jako data, w której Osman z osłabionej ręki oręż wypuścił. Przez pięć miesięcy Plewna była ogniskiem całej wojennej akcji, osią, wokoło której obracały się już nie tylko interesa stron wojujących, lecz również interesa wszystkich pierwszorzędnych europejskich mocarstw, co z udanym spokojem spoglądały na pola, otaczające małą bułgarską mieścinę, gdzie dwa wzajem wrogie narody zeszły się w walce o być albo nie być. Na wieść o upadku Plewny jednych szalona radość opanowała, drudzy z trwogą wytężyli zwrok w ciemną otchłań przyszłości, gdzie słabym oświetlone blaskiem zaczęły się wyłaniać kontury niedalekich już a groźnych zawikłań; — obojętnych nie było, jak gdyby każdy bezpośrednio był zaangażowany w tem, co nastąpi po walkach pod Plewną. Wszyscy, bez względu na to, do jakiego należą obozu, słusznie oceniają bohaterstwo Turków i pomimo upadku nie odmawiają ich wodzowi wieńca zwycięzcy. Bo też Osman wszystko co mógł zrobił. Zrobił nawet więcej, bo już od miesiąca straciwszy wszelką na odsiecz nadzieję, wypróżniwszy wszystkie magazyny z zapasów żywności i z amunicji, walczył jeszcze do ostatniego i uległ dopiero wówczas, gdy głód, w roli sprzymierzeńca Moskali, zatruł mu resztę walecznego ducha. — Niech nam wolno będzie temi wyrazami utrwalić w umysłach czytelników pamięć o ostatnim dniu Plewny i zarazem oddać należny hołd waleczności.

Od dnia 7. grudnia walki prawie ustały. Moskale mieli już wszelką pewność, że lada dzień w Plewnie zabraknie choćby jednego ziarna kukurudzy i spokojnie oczekiwali chwili kiedy Osman będzie musiał wyjść ze swoich oszańcowań i przebijając się przez linje moskiewskich wałów, stoczyć walkę w otwartem polu. Byli bowiem pewni, że w bitwie pozycyjnej zwyciężą swoją liczebną przewagą i nie chcieli narażać się na straty przy szturmowaniu. Pod wieczór 7. grudnia turecka artylerja rozpoczęła gwałtowną kanonadę przeciw pozycji Skobielewa. Moskale sądząc, że nadeszła chwila ostatecznej walki, wzmocnili swoje posterunki i wkrótce zaczęli odpowiadać na ogień turecki. Walka działowa stawała się coraz gwałtowniejszą, inne rodzaje wojsk zwolna zaczęły brać w niej czynny udział i już o zmierzchu wywiązała się żwawa bitwa. Bitwa ta jednak ustała tak nagle, jak nagle i niespodziewanie powstała. Gęsta mgła, niby zasłona, rozdzieliła wrogie obozy.

Kilku tureckich jeńców, wziętych tego dnia do niewoli zeznało, że piechota turecka posiada już bardzo mało zapasów bojowych, a artylerja bodaj czy nie resztkami dnia tego strzelała. Co do zapasów żywności, jeńcy ci zeznali, że w Plewnie nie ma już ani jednego funta mięsa i że racje chleba, które dawniej wynosiły okę (3 funty) w ostatnich czasach zmniejszono do 75 dramów (trochę mniej niż $^3/_4$ funta) na żołnierza. Wiadomości te były bardzo dla Moskali pocieszające i jeszcze bardziej utrwaliły ich w przekonaniu, że lada dzień rozstrzygnie się los pięciomiesięcznych operacyj. Na wojennej radzie postanowiono inicjatywę boju zostawić Osmanowi i ograniczyć się jedynie do obserwacji z Radziszewskiej baterji, zkąd można objąć okiem całe wnętrze tureckich pozycyj. Zamknięto wreszcie groblę na strumykach Tuczenicy i Grzywicy, tak że w Plewnie została mętna, brudna i wstrętna do picia woda tej części Widu, która leży za

czcigodniejszego i najbardziej poważanego rodaka i znakomitego wojskowego, „który sto razy życie na szańce stawiał za ojczyznę", a na którego w sądach swych cokolwiek za porywczych powołuje się świadectwo. Portret jaki nam tego świadka daje jest tak piękny, że rzeczywiście przyznać się musimy, że nikt tu między nami odpowiadać mu nie może; w osobistości której się pod nim domyślamy jest jego tylko szkaradną i smieszną karykaturą, która nigdy i za żadną sprawę życia swego nie narażała, znakomitym wojskowym nie była.... chyba w rumuńskiej armii, a wreszcie tutaj inne zupełnie między nami jak ogólną cześć i poważanie budzi uczucia; — nazwisko własne tej wcale nie pięknej fizycznie równie jak moralnie pokrzywdzonej figury wspominałem już nawet w jednym z poprzednich mych listów, mówiąc o niestrawnej jego prozie, jaką nas ku większej nieprzyjaciół naszych pociesze w tutejszych cudzoziemskich postanowił karmić dziennikach, życzenia jakie wypowiada on co do formującego się polskiego korpusu, są z pewnością życzeniami nas wszystkich, z radością widziemy i czujemy, że od czasu przynajmniej nowej korpusu tego organizacji, realizują się one w granicach możności, jakie zbyt niestety szczupłe środki zaznaczają; wypowiedziane jednak w złośliwej formie jaką im ten czcigodny nadał obywatel, nie znającemu naszych miejscowych stosunków sądzić każą, że się w korpusie dzieje inaczej Zle się w nim rzeczywiście działo za dawnej jego organizacji, a najgorzej wtedy, gdy ten znakomity żołnierz, pseudo-pułkownik do organizacji tej należał, zkąd jednak prędko za swe intrygi usuniętym został. Dla waszej informacji dodać tu jeszcze muszę, że w Konstantynopolu, nie ma wcale żadnego politycznego komitetu, istnienie którego jest tylko mrzonką oprócz wyżej odmalowanego rumuńskiego bohatyra, dwóch jeszcze półgłówków, którzy wszyscy razem prawdziwie hultajską trójką ubiegają się za władzą i znaczeniem jakich nikt im przyznać nie chce.

Emigracja polska w Konstantynopolu, jak to miałem sposobność wam donieść, na swą rękę politykować nie chce, a od was z kraju rozkazów czeka i te tylko uznaje, zawiązawszy się zaś w Towarzystwo Bratniej pomocy, ma wewnętrzną jedynie karność i porządki na celu. Szanownemu waszemu korespondentowi z Rzymu prawdziwszych niż dotąd informacyj i lepszych stosunków życzymy na przyszłość.

Wiadomości bieżące, tak wojenne jak polityczne odkładam do następującej korespondencji którą kurjerem wyszlę piątkowym.

Położenie obecne Austro-Węgier.

II.

Hrabia Andrassy w komisji budżetowej wyjawił jedynie to z dotychczasowego przebiegu swej polityki w sprawie wschodniej, co uważał za potrzebne dla usprawiedliwienia, dlaczego trójcesarskiego trzyma się przymierza. A gdy z tych przyczyn tajnych, w sprawozdaniu urzędowem, któreśmy wczoraj w telegramie podali, niema żadnej wzmianki, więc ogół publiczności już wcale nic się nie dowiedział o całej polityce hr. Andrassego w sprawie wschodniej. Tylko jedna komisja budżetowa wie cokolwiek z przeszłości austrjackiej polityki wschodniej, ale jakie są aspekta na przyszłość, do czego zmierza hr. Andrassy i jakie rękojmie osiągnięcia celu ma, o tem hr. Andrassy milczał, nie chcąc odpowiadać na żadne pytania mu w tym względzie tak w węgierskiej jak i w austrjackiej delegacji zapytania.

Nie zawsze jednak tajemnica, którą się osłania dyplomacja co do celów swych i środków, jest tajemnicą i dla ogółu. Fakta bowiem wyraźniej wskazują na cele i drogi, niż tajne umowy i tajne dokumenta. A fakta te jak na dłoni wykazują, że Austro-Węgry są w najściślejszem przymierzu z Niemcami i Moskwą, w przymierzu nie dobrowolnie lecz przymusowo zawartem, i przymusowo dotrzymywanem. Jedyną rękojmią, że warunki tego przymierza przez Moskwę i Niemcy będą Austrji dotrzymane, jest przyrzeczenie Gorczakowa i Bismarka, a Austrja także przymusowo taką rękojmią musiała się zadowolnić.

Fakta również mówią, że początkowo warunki te były liczniejsze; że miały zabezpieczać interesa Austro-Węgier i w Rumunii, i u ujść Dunaju, i w Bułgarji, Serbii, Bośnii, Hercegowinie i Czarnogórze, lecz że w ciągu przebiegu wojny, wiedeński gabinet musiał odstępować od jednego warunku po drugim, również przymusowo, gdyż zawsze znajdował się w tem samem położeniu co poprzednio, t. j. w razie nieustąpienia musiałby wojnę wydać Niemcom i Moskwie, a w sferach najwyższych po tej nieszczęśliwych wojnach są najprzeciwniejsi wszelkiej wojnie, choćby najsprawiedliwszej, są przeciwni wszelkiemu „risico", chociażby w przymierzu z zachodniemi mocarstwami. I dla tego gabinet wiedeński ustąpił i od warunku ażeby Rumunia nie wydawała wojny, i od warunku aby nie przeprawiała się za Dunaj, i od warunku aby Serbia nie brała udziału w wojnie. Dzisiaj już zredukowany jest interes Austro-Węgier do Bośnii i Sutoriny w Hercegowinie. Jeszcze tylko pod trzymywany jest warunek austrjacki, iż Serbowie nie śmią wkraczać do Bośnii a Czarnogórcy do Sutoriny. Reszta wszelkich interesów pierwszorzędnego mocarstwa jak Austro-Węgry, już tylko zawisła od wspaniałomyślności Moskwy i Niemiec!

Wiadomem również jest całemu światu, że wszelkie usiłowania Anglii, oderwania Austro-Węgier od trójcesarskiego przymierza, były nadaremne. Przymierze z Anglią nie wystarcza gabinetowi wiedeńskiemu, nie daje mu żadnej rękojmi, że obronić od Moskwy i Niemiec zdoła, więc postanowił i nadal iść przymusowo razem z Moskwą i Niemcami. Anglia się spodziewała, że postępy wojsk moskiewskich, udział Rumunii i Serbii w wojnie zmuszą Austrję do chwycenia się innej polityki, skoro jej interesa dotkliwie są zagrożone. Pokazało się, że nawet przekroczenie Bałkanów i zrewolucjonowanie wszystkich krajów Zabałkańskich nie zdoła tego spowodować. Anglia zawiodła się w swych oczekiwaniach i dla tego w jej ministerstwie objawia się tak silne zaniepokojenie, iż w ostatnich dniach postanowiła bądź co bądź, nawet bez sprzymierzeńców, sama jedna bronić swych interesów na Wschodzie!

Oto jest dzisiejsze stanowisko Austro-Węgier w sprawie wschodniej! Płyniemy z wodą, aby się od niej ocalić na dzisiaj, a nie zważając dokąd nas ta woda zaniesie, w jakiem położeniu znajdziemy się jutro.

Widząc Anglia, iż nic zgoła nie zdoła Austrji wydobyć od trójcesarskiego przymierza, uznała się w konieczności wystąpić sama jedna, więc stara się najpierw na Turcji wymódz, ażeby nie zawierała osobnego pokoju z Moskwą, lecz oświadcza się, iż pokój, ułożony warunków pokoju postawiła wszystkim mocarstwom, na traktacie paryskim podpisanym. Anglia niepodobna aby nie była z góry przekonaną, iż Moskwa takiej oferty tureckiej nie przyjmie. Na ten wypadek z góry już zapowiada, że wtedy sama postawi Moskwie warunki i zarazem poczyni odpowiednie kroki, ażeby zabezpieczyć swe interesa. Lecz te kroki, jak np. zajęcie Konstantynopola, byłyby już introdukcją do wojny, w którym to razie odrzucenie warunków angielskich przez Moskwę stanowiłoby już casus belli.

A jak pilno jest angielskiemu rządowi z rozwinięciem tej polityki, wskazuje przyspieszenie zwołania parlamentu. Niema bowiem czasu do stracenia, jeśli Turcja, niemająca funduszów żadnych do prowadzenia dalszej walki, niema być zmuszoną, pomimo oporu Anglii, zawrzeć pokój osobny z Moskwą, a w tym pokoju poświęcić zupełnie interesa angielskie, otworzyć Dardanele dla floty moskiewskiej, ten główny cel Moskwy w teraźniejszej wojnie, a za tę cenę lżejsze w innych punktach uzyskać warunki.

Polskie spółki zarobkowe

w sejmie pruskim.

(Dokończenie).

Po pośle Komierowskim zabrał głos minister stanu, dr. Friedenthal (pochodzący z żydów, jako też minister skarbu p. Camphausen i minister wyznań Falck):

W mowie p. preopinanta znalazłem tylko dwa punkta, które mnie w tej chwili powodują w ogóle do dania objaśnienia. Jeden z tych punktów tyczy się zapytania, do mnie skierowanego, czy rząd przyznać się chce do solidarności z artykułem *Nordd. Allg. Ztg.* Na to mogę jedynie to samo odpowiedzieć, na co już ponownie z miejsca tego jak najbardziej stanowczo położono przycisk, że rząd nie pozostaje w żadnych stosunkach z *Nordd. Allg. Ztg.*, któreby mogły dać jakikolwiek powód do przyjęcia solidarności, o jakiej z mownicy tu twierdzono. Nie może zatem wcale być mowy o tem, ażeby rząd miał być gotów przyjmować odpowiedzialność za jakikolwiekbądź artykuł *Nordd. Allg. Ztg.* Do tego nie miałem żadnej przyczyny; nie jest też rzeczą ministrów wypowiadać swe zdanie co do zaczepek w artykułach jakichkolwiekbądź organów stronniczych, czy oni opinię tę podzielają, lub nie. Toby przyprowadziło do chaosu, gdyby minister o każdem orzeczeniu miał dawać podobne oświadczenie. Co się zaś samego tego wypadku tyczy, to ku memu ubolewaniu nie jest mi jasnem z wywodów p. mowcy poprzedniego, czy chodzi o zajście z roku zeszłego, czy też o wypadek, który się bezpośrednio zdarzył. Przyjmuję, że jedno i drugie było przedmiotem wywodów, tj. zajście z roku przeszłego, które doszło aż do instancji ministerjalnej, i zajście w tym roku, które nie doszło jeszcze do instancji ministerjalnej. Być może, że się w przyjęciu mojem mylę. (poseł Komierowski: Zgadza się całkiem!) Zrobiło na mnie wrażenie, że takim był przynajmniej przebieg myśli w wywodzie. O ile chodzi o wypadek, który nie doszedł jeszcze do instancji ministerjalnej, trafnem zapewne będzie, że odroczę oświadczenie do czasu, w którem zażalenie owe do instancji tej dojdzie, gdyż dopiero wtedy będę w stanie zbadać, czy prawo zastosowanem zostało w właściwym duchu, czy też nie. Co się zaś tyczy zeszłorocznego wypadku, to wydaje mi się również, że prawdziwego powodu do dalszego oświadczenia z mej strony nie ma, lecz jeżeli oświadczenie takie jest pożądanem, natenczas dać je mogę naturalnie tylko w ten sposób, że zbieranie się na zgromadzenia spółek zarobkowych nie ma samo przez się charakteru politycznego, że jednakże prawdopodobnie zbieranie takie mieć może charakter polityczny, że stać się może bardzo dobrze, jeżeli się spółki zarobkowe w podobny sposób jak stowarzyszenia agronomiczne zorganizują, i niemi się działa nie jako wybitnemi stowarzyszeniami agronomicznemi, lecz dokumentuje się je zarazem jako stowarzyszenia polityczne, iż w podobnych przypadkach kwestji ściśle oznaczonych musi być usprawiedliwionem nad stowarzyszeniami temi czuwać. Jeneralnie nie da się pod tym względem nic postanowić. W pojedynczych przypadkach zależeć będzie od sumiennego zbadania, czy jakie zgromadzenie ma polityczny charakter, czy też nie, a decyzja nastąpić musi stosownie do natury pojedynczego przypadku, i stosownie do ducha całego prawa. Jeżeli moi pp. wyciągacie tę konsekwencję z tego, że w jednym podobnym przypadku takiemu zgromadzeniu przypisano charakter polityczny, iż to jest obchodzeniem się jakby z parjasami, to tego w żaden sposób pochwalić nie mogę. Rząd nigdy a przenigdy nie będzie traktował pruskich obywateli państwa jako parjasów, wystrzegać się będzie stawiać ich w jakikolwiek sposób w gorszem położeniu od innych obywateli państwowych. Nie miałby on w tem żadnego interesu.

M. panowie! Jeżeli w waszych dążnościach narodowych z jakichbądź powodów, których tu rozbierać nie chcę, korzystacie z każdego wykonywania lub postanowienia prawa, które się do innych stosunków odnosi, w sposób, który pociąga za sobą polityczny charakter, to przenosicie narodowe dążności na objektywne dziedziny; jest więc jedynie konsekwencją, wyciągniętą z natury rzeczy a nie z nieprzychylności dla was, jeżeli rząd całkiem tą samą drogą postępuje, jaką wyście w waszych dążnościach obrali.

Już dawniej, korzystając z obrad nad etatem rolnictwa, wypowiedziałem, że w tej samej chwili, w której podobne stowarzyszenia staną się stowarzyszeniami fachowemi — na tem bowiem opiera się próba, czy stowarzyszenia obejmują członków różnych narodowości w ogóle — czy zaś ten lub ów na tę lub inną stronę bardziej się przechyla, jest przy tem naturalnie rzeczą obojętną — uważane będą też jako takie, z chwilą jednakże, w której się oddzielają ściśle podług narodowości, stają się, jak to historja nas uczy, stowarzyszeniami politycznemi. — M. panowie, nie zaprzeczycie przecież, że stowarzyszenie, zorganizowane z członków narodowości polskiej dla pewno oznaczonych fachowych celów, inny ma polityczny charakter, jak inne stowarzyszenia tego rodzaju. Konieczną konsekwencją tego jest, iż inaczej też się je traktuje, jak inne stowarzyszenia; ztąd jednakże bynajmniej nie wypływa, żeby gorzej miały być traktowane i żeby członków tychże stowarzyszeń uważać miano za obywateli drugiej klasy, nie, to są konsekwencje, wypływające z pewnych stosunków, których rząd nie wywołał, których atoli nie może zmienić dopóty, dopóki nie zostanie usunięte wybitne przeciwieństwo pomiędzy narodowościami i dopóki te nie przyzwyczają się spokojnie i dla interesu ogólnego państwowego w państwie żyć. (Oklaski.)

P. dr. Komierowski: Co się tyczy pierwszej kwestji, którą poruszyłem, to zachodzi ona we wszystkich polskich stowarzyszeniach fachowych, które przez moich rodaków w życie wprowadzone zostały; że w stowarzyszeniach tych nie zajmujemy się polityką, przekonałem już panów dowodnie, ponieważ działalność nasza w towarzystwach tych, natury gospodarczej lub naukowej, zupełnie jest absorbowaną w tymże gospodarczym lub naukowym kierunku. Spodziewam się, że zdołam i pana ministra uspokoić w tej mierze, cytatem nawet z niemieckich gazet, które w każdym razie nie zbyt z nami sympatyzują, a gdzie jest powiedziane: „Towarzystwa zarobkowe polskie liczyły w 1876 roku 11.226 członków i posiadały fundusz żelazny w wysokości 167.614 marek. Udziały członków wynosiły 962.201 marek, obrót zaś przeszło 27 milionów marek."

Moi panowie! W zgromadzeniu, gdzie chodzi o tak rozległą działalność, czy podobna, abyśmy jeszcze politykę traktować mieli? Że jest to zupełnie niemożliwe, przyzna każdy, kto zna tok interesu podobnych stowarzyszeń. — Pan minister powiedział, iż ja poruszyłem kwestję w ten sposób, jakoby odnośny artykuł *Nordd. Alg. Ztg.* pochodził z biura literackiego ministerstwa stanu; ja zaś powiedziałem, że nie chcę dodawać już żadnej dalszej w tym względzie uwagi, ponieważ wychodziłem z tego zapatrywania, że artykuł ten nie mógł wypłynąć z tego źródła.

Dalej pan minister pyta, czy poruszona przezemnie kwestja odnosi się do zażaleń, zaszłych w bieżącym, czy też przeszłym roku. O tóż ja podnoszę nie tylko zeszłoroczne skargi, lecz także i ostatnie — które miało miejsce na dniu 26. i 27. zeszłego miesiąca — policyjne inkomodowanie zebrania prywatnego towarzystwa polskiego. Cieszy mnie, że pan minister odnośne akta raz jeszcze każe sobie przedłożyć, aby odpowiednią zarządzić decyzję. Zauważyć jednak muszę, że nie jest mi to jasnem, iż po tyloletniem występowaniu naszem przeciw policyjnemu nadzorowi, dopiero teraz, w ostatniej chwili przychodzi do tego przekonania, że ten dozór nie jest potrzebnym Wypowiedziałem to panom z trybuny, żeśmy w ciągu 30-letnich walk parlamentarnych dawali ustawicznie wyraz uczuciom serc naszych, uczuciom naszego najwewnętrzniejszego narodowego ducha! M. panowie, tego nam nie możecie odebrać. Jeśli zaś narodowość naszą w rozprawach wytaczamy publicznych, to wiemy, że nie potrzebujemy przenosić jej do stowarzyszeń fachowych. Na tem kończę. Spodziewam się, że pan minister starać się będzie rozwiązać następstwa konfliktu, jaki pomiędzy obu narodowościami istnieje, w duchu, jak tego wymaga sprawiedliwość i zagwarantowane nam prawa.

Po powtórnem przemówieniu posła Komierowskiego zabrał głos poseł Kantak, i powiedział co następuje: Tylko kilka słów powiem moi pp. Pan minister odpowiada zawsze pozornie tak przychylnie (co zresztą jest bardzo uznania godne), atoli w końcu przychodzi zawsze jakieś zastrzeżenie. Chciałbym tedy tylko zwrócić mu uwagę na to, aby różnicę zachodzącą u nas pomiędzy polityką a narodowością, raz przecież gruntownie zbadał, i różnicę tę zastosował do referatów poznańskich władz lokalnych i prowincjonalnych, które o różnicy tych dwóch pojęć najmniejszego w rzeczy samej nie mają pojęcia. To właśnie chciałem powiedzieć.

Po p. Kantaku przemówił deputowany dr. Röckerath (z centrum) co następuje:

Mości panowie! Sprawa poruszona przez obydwóch poprzednich mowców jest wielkiej i ogólnej doniosłości. Zdaniem mojem powinnaby właśnie lewica tej Izby szczególną na nią zwrócić uwagę. Co nam o spółkach zarobkowych w Poznańskiem powiedziano, dowodzi, że rozwój tych spółek w tamtych stronach bardzo jest jeszcze zacofany. W prowinciach niemieckich kraju spółki te są daleko więcej rozwinięte i daleko żywszą okazują czynność. Wyznać muszę, że w prowincjach niemieckich uważanoby to za coś niesłychanego, gdyby policja troszczyć się chciała o jeneralne zebrania spółek. Przez to danemby było policji uniemożebnić wszystkie stowarzyszenia, gdyby na każdem jeneralnem zebraniu mógł się zjawić policjant i powiedzieć: „Rozwiązuję zgromadzenie, ponieważ policja o niem uwiadomioną nie została." Zdaniem mojem należałoby usunąć niepotrzebną opiekę nad temi stowarzyszeniami, których zadaniem jest niesienie ulgi i pomocy stanom potrzebującym.

Jeżeli p. minister powiedział, że chodzi tutaj o wyłącznie polskie spółki, to nie rozumiem wcale, jakby w Poznańskiem pomiędzy polską ludnością spółki te inaczej tworzyć się mogły. Spółki muszą mieć urzędników, znających dobrze język członków i umiejących się z nim obchodzić. W takich okolicznościach trzeba się koniecznie w polskich okolicach na Polakach ograniczyć. Według mego zdania podobna wątpliwość najmniejszej niema podstawy. Życzyłbym sobie tedy, w interesie rozkwitu spółek, tak u nas jak i w Księstwie, aby p. minister przejrzawszy akta, innego nabrał przekonania.

Przegląd polityczny.

Sytuacja dyplomatyczna w sprawie wschodniej zmienia się z każdym dniem, niemal w każdej godzinie i nikt nie jest dziś w stanie z góry powiedzieć, co z tego kalejdoskopicznego mieniania się kolorów w nabliższej już przeszłości powstanie. To jedno tylko nie ulega wątpliwości, że w państwach, interesowanych w kwestji wschodniej, odbywa się przesilenie, którego ani końca ani wyniku przewidzieć nie podobna. Dziś stoją rzeczy tak, że może jeszcze przyjść do jednej z dwóch ostateczności, t. j. albo do bezpośredniego zawarcia pokoju między Turcją a Moskwą, albo do dalszej wojny na noże między temi mocarstwami. W Londynie odbywają się posiedzenia gabinetu jedne po drugich a jeżeli wszelkie oznaki nie mylą, to zaczyna tam brać górę prąd stanowczo wojenny. Królowa jest bezwarunkowo po stronie Disraelego, który reprezentuje kierunek, iż właśnie nadeszła chwila, w której Anglia powinna z całą stanowczością wystąpić w obronie zagrażonych Dardanelów i Konstantynopola; wiadomość zaś o zwołaniu parlamentu jest niewątpliwą oznaką, że polityka Disraelego zaczyna stanowczo przeważać. Bułgarja była na pozór powodem obecnej wojny między Moskwą a Turcją, dziś zaś zaczyna przebieg sprawy wschodniej przybierać taki obrot, że o Dardanele może przyjść do wojny między Moskwą a Anglją, gdyż zgodnie ze wszech stron donoszą, że Moskwa nie odstąpi od warunku wolnego przepływu przez Dardanele, Anglia zaś za żadną cenę na ten warunek nie chce przystać. Do jakiego zaś stopnia kwestja ta jest dla Anglii drażliwą, wskazuje fakt, że ambasador angielski Layard był niedawno na posiedzeniu gabinetu tureckiego, ażeby niedopuścić w Turcji do żadnych ustępstw w tej mierze. Trzeba bowiem wiedzieć, że w Konstantynopolu jest dość potężne stronnictwo, które za cenę wolnego przepływu przez Dardanele, chociażby wytargować u Moskwy łatwiejsze warunki pokoju pod względem wysokości kontrybucji wojennej i zaboru terytorjum tureckiego.

Dziś wychodzi już na jaw, że znana nota okólnikowa turecka w sprawie medjacji pokojowych, wydaną została na życzenie a nawet pod naciskiem gabinetu angielskiego. Disraelemu chodziło wówczas o dwie rzeczy: najprzód chciał on zachować pozory, że Anglia chce zgodnie postępować z mocarstwami północnemi w rozwiązaniu kwestji wschodniej, powtóre zaś chciał pierwszy minister Anglii mieć urzędownie skonstatowanem, jakie właściwie są zamiary Moskwy. Gdy Anglia w jednym i drugim kierunku

---

obrębem moskiewsko-rumuńskiej oblężniczej linii.

Przyszedł nareszcie dzień 10. grudnia. Poranek był mglisty, a powietrze wilgotne z powodu, że w ciągu dwóch poprzedzających dni padał deszcz prawie bez przerwy. Tego dnia Osman nie miał już co rozdać żołnierzom; ostatnie racje były wydane w południe 9. grudnia. Siedzieć w Plewnie i czekać nie było po co, bo już znikła wszelka nadzieja odsieczy. Osman postanowił odegrać ostatni akt wielkiego dramatu; postanowił z resztkami swego wygłodzonego wojska przebić się ku Widdyniowi. Gęsta mgła do pewnego stopnia ułatwiała to trudne zadanie i Osman, znając waleczność swoich zastępów, był pewnym, że zdoła przełamać moskiewskie szyki. Ghazi zapomniał, że oczy szpiegów znakomicie i przez mgłę widzą: Moskale doskonale byli poinformowani o wszystkiem co się w Plewnie dzieje, i zawczasu ustawili baterje na wzgórzach, otaczających dolinę Widu, którędy Osman zamierzał wyjść z Plewny.

Walka rozpoczęła się od strony wschodniej i przeciw pozycji Skobielewa. Była to jednak akcja pozorna, mająca na celu odwieść uwagę Moskali od właściwego zamiaru Osmana, i ograniczała się tylko do walki działowej. Moskale też dobrze wiedzieli, że jest ona tylko demonstracją i, nie wzmacniając swych wschodnich i południowych pozycyj, ściągnęli rezerwy na prawe swe skrzydło, gdzie dowodził Ganecki, dobrze znany w Polsce z roku 1863 i lat następnych. — Wkrótce załoga Plewny, pod osobistem dowództwem Osmana, wązkim frontem wyciągnęła się wzdłuż brzegu rzeki Wid. Dolina, którą szli Turcy, jest bardzo wązka, a po obu jej stronach wznoszą się skały, na których Moskale zbudowali baterje. Krzyżowym ogniem kartaczów z tych bateryj zasypywali Moskale spokojnie maszerujących Turków. Każda salwa moskiewska zmiatała całe szeregi ustępujących obrońców Plewny, lecz ci z rezygnacją, z niewzruszonym spokojem szli dalej. W około, na wszystkich wzgórzach stały pułki moskiewskie i żaden nie odważył się uderzyć na bagnety, przyjąć walkę przy równych warunkach. Była to formalna rzeź, dobrze obmyślana przez Moskali, którzy tu z całą precyzją odegrali rolę katów. Za to potem, gdy przyszło do kapitulacji, nie omieszkali kilka razy pochwalić się wspaniałomyślnością!

Osman ranny spadł z konia. Odniesiono go do najbliższego domu. Turcy wywiesili białą chorągiew.

Jeden okrzyk niepohamowanej radości zabrzmiał wśród moskiewskich szeregów: Plewna kapituluje! Wkrótce z tureckiego obozu wyjechał oficer z białą chorągwią i zbliżył się do przednich straży moskiewskich, wnet jednak wrócił nazad. Potem okoliczność ta wyjaśniła się w ten sposób, że Ganecki żądał, aby dla układu o kapitulację przybył wojskowy w stopniu nie niżej baszy.

Tymczasem z lewego moskiewskiego skrzydła przybył z orszakiem Skobielew, ów odważny i najmłodszy moskiewski jenerał i ulubieniec żołnierzy. Zbliżył się do Turków na kilkadziesiąt kroków i wraz z innymi oficerami zaczął powiewać chustką. W odpowiedź na ten przyjacielski sygnał Turcy wywiesili kawałek białego muślinu, a następnie zbliżyło się do niego dwóch tureckich jeźdźców z białemi flagami. Jeźdźcy ci przez tłumacza oznajmili, że dla układów sam Osman przybędzie. Wiadomość tę przyjęto z największem zdziwieniem, bo w istocie któż mógł przypuszczać, że sam wódz zechce podpisać swoje nieszczęście?

— Sam Osman basza! — wołali oficerowie. Rzecz naturalna, że przyjmiemy go z wielkiem uszanowaniem. Powitamy go, a żołnierze niech broń prezentują.

— Osman basza jest znakomitym żołnierzem i bronił się jak prawdziwy bohater — mówili inni.

— Jest on najznakomitszym ze wszystkich nowoczesnych jenerałów — dodał Skobielew. — On jeden ocalił honor swojej ojczyzny. Z prawdziwą przyjemnością uścisnę mu rękę i powiem co o nim myślę.

Wszystko, cośmy widzieli dokoła, świadczyło o zawziętej walce, która się tu przed chwilą toczyła. Trupy ludzi i zwierząt, połamane wozy, przewrócone działa pokrywały ziemię, rozoraną granatami. W miejscu, gdzie Turcy walczyli z największą zawziętością, leżały całe stosy ludzkich ciał.

Po krótkiej przerwie rozległ się okrzyk: Osman basza jedzie! I rzeczywiście zbliżyło się do Moskali dwóch jeźdźców, jeden z nich niósł białą chorągiew, a drugi, ubrany w błękitny mundur i fez jasno czerwony, jechał z tyłu. Był to mężczyzna lat 35, o twarzy rumianej i ogolonej; błękitne oczy patrzały spokojnie z lekkim wyrazem smutku, a mały wąs zdobił górną wargę. Był to Tefik bej, szef sztabu Osmana. Zbliżywszy się do Skobielewa, zatrzymał się, milczał chwilę i wreszcie po francusku przemówił:

— Osman basza..... — Głos mu się urwał. Zamilkł i dopiero po chwili, jakoby przezwyciężając siebie, dokończył:— Osman basza raniony.

Moskale nic o tem nie wiedzieli. Wiadomość ta wywarła na nich pewne wrażenie; zaczęli wyrażać swe ubolewanie.

— Ale zapewne nie ciężko? — zawołał Skobielew.

— Nie wiem, — wzruszył ramionami Tefik bej...

— Gdzież się znajduje Jego Ekscelencja?

— Oto tam. — Tefik bej wskazał na dom, znajdujący się po tamtej stronie rzeki, za mostem.

Nastała chwila bardzo przykrego wrażenia. Następnie przerwał je Skobielew, zadając Tefikowi kilka pytań, na które Turek nic nie odpowiedział. Widocznem było, że Tefik-bej cierpi i rozmowa z wrogami ciężko rani mu serce. Jakby chcąc ulżyć mu w jego położeniu, oficerowie zaczęli wychwalać męztwo i zdolności Osmana, a Turek wzrokiem osłupiałym patrzał przed siebie w stronę, gdzie za górami leżała Sofja, jakby ztamtąd oczekiwał pomocy. Próżne były wszelkie usiłowania wydobyć z niego choć jedno słowo; był jak gdyby głuchy i niemy.

Przybycie jenerała Strukowa z carskiego sztabu przerwało to nieznośne położenie. Struków miał pełnomocnictwo do traktowania o kapitulację i zapytał Tefika beja, czy jest upoważnionym do prowadzenia układów. Turek przecząco wstrząsnął głową, zawrócił konia i galopem odjechał.

Znowu przeszedł jakiś czas, nim się zdecydowano co robić. W oddaleniu kilkudziesięciu kroków, tysiące Turków w milczeniu patrzało na gromadkę moskiewskich oficerów, którzy się zebrali przy moście, prowadzącym na tamtą stronę Widu. Kapitulacja nie była jeszcze zawarta, nawet układy jeszcze się nie zaczęły; jednej tureckiej salwy było dosyć, żeby trupem położyć kilkunastu moskiewskich jenerałów i przeszło stu oficerów. Ale ani jeden strzał nie przerwał grobowej ciszy.

Nareszcie przybył Ganecki i teraz wszyscy razem zaczęli przejeżdżać przez most, a potem po trupach i połamanych wozach, przeciskając się przez tłumy tureckich żołnierzy, skierowali się do domu, gdzie leżał ranny Osman basza.

Warunki kapitulacji w kilka minut były ułożone, i natychmiast z obu stron podpisane. Osman basza zgodził się na wszystko, czego Moskale żądali, bo inaczej przecież nie mógł postąpić. Potem Moskale wrócili napowrót, a Osman basza powozem wyjechał do Plewny, dokąd też wkrótce przybył w. ks. Mikołaj. Po drodze jednak zatrzymywał się, żeby przemawiać do wojska i przypatrywać się, jak tureccy żołnierze z rezygnacją i uporczywem milczeniem rzucali karabiny w błoto, zkąd już je potem wydobywali Moskale. W Plewnie nastąpiło spotkanie w. ks. Mikołaja z Osmanem.

Kilka chwil obaj dowódzcy milcząc spoglądali na siebie. Potem w. książę podał Osmanowi rękę.

— Winszuję panu — rzekł — świetnej obrony. Jest ona jedną z najświetniejszych, jakie spotykamy w historji.

Osman basza uśmiechnął się gorzko, podniósł się z trudem, bo rana w nodze mu dolegała, i powiedział kilka grzecznych wyrazów, które można było przyjąć za komplementa. „Brawo, brawo!" wołali Moskale w odpowiedź Osmanowi. W tej chwili przybył książę Karol rumuński i również zaczął Osmanowi komplementa prawić i serdecznie ściskać mu rękę. Osman znowu nieco się podniósł, oddał ukłon i usiadł, nie uroniwszy ani jednego słówka.

Nastąpiło pożegnanie. Powóz Osmana ruszył do byłego jego mieszkania, a w. ks. Mikołaj i Karol rumuński z orszakami udali się na przegląd pozycyj tureckich. Naturalnie, że przedmiotem rozmowy był Osman basza.

— Obawiałem się zawodu — mówił Gaillard, francuski attasz przy głównym moskiewskim sztabie. Tymczasem to co widziałem, przewyższa moje oczekiwania. Twarz Osmana zdradza w nim wielkiego człowieka.

— Jest to twarz wielkiego wodza, — dodał Skobielew. — Bardzo się cieszę, że go widziałem. Chociaż kapitulował, zawsze przecież zostanie Ghazi!

Tak się skończył wielki, pięciomiesięczny dramat pod Plewną. Tego jeszcze dnia Osman pod eskortą 50 kozaków wyjechał z Plewny, a w nawpół rozwalonych domach tego miasteczka rozkwaterowali się Moskale. Wstępując do Plewny musieli oni przechodzić po polach zasianych trupami moskiewskich żołnierzy, poległych w ostatnich walkach. Deszcze spłukały cienką warstwę ziemi, którą te trupy były przykryte, i teraz kości ich wietrzyły się i suszyły na słońcu. Żołnierze ze strachem i odrazą patrzali na te milczące ofiary przeszłych zapasów i w ciężkiej zadumie głowy zwieszali. Przed nimi była zdobyta Plewna; za nimi — cmentarz tysięcy poległych, którzy w takiej chwili w sposób tak rażący przypomnieli o sobie.

Była to odwrotna strona medalu.

Z Osmanem baszą spotkał się car w domu jakiegoś Bułgara, gdzie jadł śniadanie. Tu car oddał mu szablę, i oświadczył, iż może ją nosić i w Moskwie. Podobno nawet car powiezie go z sobą do Moskwy, żeby za przykładem rzymskich Cezarów odbyć z nim razem tryumfalny wjazd do stolicy.

Domy i własność Bułgarów w Plewnie nie są naruszone, i niema żadnego powodu żalenia się na Turków.

Skobielew mianowany wojskowym gubernatorem Plewny, a Paniutyn, dowódca Suzdalskiego pułku, będzie komendantem.

Według dokładnego urzędowego obliczenia poddało się w Plewnie 10 baszów, 128 oficerów sztabowych, 2000 oficerów, 36.000 piechoty, 1200 kawalerji i 77 armat; — nie policzono tu jednakże 4000 zabitych i rannych w ostatniej bitwie. Nie obliczono także tych chorych i rannych, którzy w bitwie z d. 10. b. m. nie mieli udziału. Nie policzono także i sztandarów. W ogóle, wpadło w ręce moskiewskie 43,338 Turków, a prócz tego chorzy, jacy bili w lazaretach.

Śmiało można jednak twierdzić, że Moskale rozmyślnie przesadzają wszystko co się do Plewny odnosi; chcą oni tym sposobem uświetnić swój tryumf, a zarazem i zakryć swe niedołęstwo. Korespondent *Timesa* zwiedzał fortyfikacje Plewny i zdumiewał się nad ich słabością; fortyfikacje te były nic a nic nie uszkodzone, okazuje się więc, że Moskale amunicję swą całkiem naprożno wystrzelali. Moskiewskie fortyfikacje na tych liniach daleko silniej zbudowane zostały, ale mimo tego zdaje się, że tureckie dawały daleko więcej bezpieczeństwa. Szczególniej bezużytecznemi okazują się olbrzymie przekopy Rumunów pod stosunkową małą redutą grzywicką.

(Opis ten podaliśmy na podstawie sprawozdań *Daily News*, *Timesa*, *Augsburgskiej Gazety*, *National. Ztg.* i *Independance Belge*.)

osiągnęła swój cel, zrobiła nagle zwrot, oświadczając niemal pierwsza, że noty tej nie może wziąć za podstawę rokowań pokojowych, a tymczasem poczyniła zarządzenia, ażeby być w stanie własną politykę w danym razie na własną rękę poprowadzić. Oto bowiem co piszą do *Neue fr. Presse* ze sfer dobrze w tej kwestji poinformowanych: „Narzucanie kwestji medjacyjnej z jej niemożliwemi do przyjęcia warunkami miało tylko posłużyć do tego, ażeby lord Beaconsfield mógł odnieść w gabinecie zwycięstwo nad kolegami, hołdującymi kierunkowi polityczuemu markiza Salisburyego. To stało się, zaczem Anglia wolną jest od więzów, jakie ją przykuwały do stosunków z trzema północnemi mocarstwami i polityki moskalofilskiej pewnej części gabinetu.

W kołach moskalofilskich zechcą zapewne ten nagły zwrot Anglii tłumaczyć sobie tylko jako presję na Moskwę; ale niechajby i tak było, to i presja ta doda ducha i odwagi stronnictwu wojny w Stambule, stronnictwu, które według ostatnich wiadomości ze stolicy Turcji ma tam w tej chwili stanowczą przewagę. Anglia za często już demonstrowała w obecnej wojnie przeciw Moskwie, a jeżeli nie zechce demonstracjom swoim odjąć na przyszłość wszelką wagę, to dzisiejszą demonstrację będzie ona musiała poprzeć, i w danym razie innym jeszcze argumentem — bronią w ręku.

Z teatru wojny.

Zaledwie pod Plewną umilkło echo bojowych okrzyków, już z podwojoną potęgą zabrzmiało ono w Etropolskich Bałkanach. Zapewne 40 tysięcy wojska, które z pod Plewny posłane były na wzmocnienie korpusu Hurki, już stanęły na miejscu, skoro akcja moskiewska przeszła w szybsze tempo. Natomiast armia turecka, która w ostatnich dniach dostała nowego dowódzcę w osobie Nedży baszy, nie jest zdaje się należycie wzmocnioną. Siła jej była dostateczną, gdy chodziło o walkę pod Kamerli, bo wtedy Moskale nie byli tak silni i przytem ciągle musieli oglądać się na Szefketa baszy, który ustawicznie zawadzał im na prawem ich skrzydle. Ale od tego czasu sytuacja bardzo się zmieniła. Szefket basza cofnął się za Bałkany i na prawem moskiewskiem skrzydle zamiast Turków pojawili się Serbowie. Wprawdzie dotychczas Turcy nie mają czego rozpaczać, bo sprawa ich w Etropolskich Bałkanach stoi wcale nie źle. Dotychczas Moskale mają tylko połowę Slatickiego wąwozu, właśnie do tego miejsca, gdzie wąwóz ogromnie się zwęża, łamie się nieco ku zachodowi i prowadzi do Ichtimanu, gdzie się oszańcowała czwarta dywizja korpusu Nedżyba baszy.

Otóż w tem miejscu, gdzie się ten wąwóz łamie ku zachodowi i zwęża niemal do rozmiarów przepaści, na której dnie, według brzegu górskiej rzeki Topolnicy przebiega skalisty gościniec, — stoi miasto Zlatica, otoczone niedawno wzniesionemi szańcami i zajęte przez pierwszą dywizję korpusu Nedżyba. Ztąd na północ wąwóz w kształcie lejka rozszerza się i wreszcie się kończy u szczytów Etropolskich Bałkanów. Ta północna część wąwozu zajęta jest przez Moskali, a pod miastem Zlaticą odbywają się teraz zapasy. Korespondent *Standardu* donosi, że 17. grudnia ze Zlaticy Turcy jedną brygadą wykonali atak na moskiewskie pozycje i po żwawym boju wparli ich w góry, a równocześnie inny turecki oddział napadł na kozaków, którzy przekradłszy się bocznemi drożynami, pokazali się niedaleko Taszkezeun, po drodze do Sofii. Oddział ten kozacki został prawie co do nogi wycięty. Korespondent *Standardu* kończy swe doniesienie wiadomością, że w ostatnich dniach spadły tak wielkie śniegi i takie silne zaczęły się mrozy, że bodaj czy wojska z jednej i drugiej strony nie będą zmuszone do powolnego zawieszenia broni. Takie zawieszenie broni wyjdzie tylko na korzyść Turków, którym z Saloniki mają nadejść znaczne posiłki.

Jeżeli w Etropolskich Bałkanach surowa zima powstrzymuje militarne ruchy, to w Szypce, jako położonej o wiele wyżej nad poziomem morza, mrozy muszą wszystko skuwać swą lodową skorupą. Z tego zapewne powodu zapanował tam chwilowy spokój.

Sulejman basza przybył do Konstantynopola. Jaka jest przyczyna jego odjazdu od armii, — czy został odwołanym, czy też chwilowo, w interesach swej armii przybył do stolicy, — telegram nie donosi. W każdym jednak razie, armia nadłomska bez wodza będzie stała bezczynnie, bo i carewicz nie zdradza chęci zaczepiać Turków.

Totleben formuje nowy korpus, w którego skład przeważnie wejdą wojska z pod Plewny. Korpus ten będzie oblegał Ruszczuk, a równocześnie Zimmerman ma się posunąć ku Silistrji. Dotychczas jednak ten jenerał sławny tem, że nic nie robi, ani jednego kroku nie zrobił naprzód.

Turcy opuścili Berkowicę, owę ostatnią bramę do wycieczek na północne stoki Bałkanów. Teraz już załogi Widdynia i Belgradczyka są zupełnie zostawione własnym siłom wobec następującej serbsko-rumuńskiej armii. O Serbach w ogóle da się powiedzieć, że się stali bardzo przedsiębiorczymi od czasu jak się przekonali, że nigdzie nie spotkają tureckich regularnych wojsk. Pułkownik Leszanin, ten sam co w zeszłym roku między Zajczarem i Adlje tyle dotkliwych doznał porażek, odgrywa obecnie rolę zwycięzcy i w roli tej obsadził, naturalnie bez walki miejscowość, zwaną Mramorem, a następnie Prokoplje, leżące na zachód od Niszu. Zapewne wkrótce załoga Niszu da znaki życia, żeby bronić przed Serbami przejścia na prawy brzeg rzeki Morawo. Jeżeli Serbom uda się przejść przez Morawę pod Mramorem i zbliżyć się do Niszu od zachodu i południowego zachodu, wówczas dnie Niszu byłyby policzone, bo z tej strony twierdza jest bardzo słabo ufortyfikowaną. Znajduje się tu jedna tylko większa reduta Avni basza, ale i nad nią dominują tak zwane Slatoryckie urwiska. Z upadkiem reduty Avni basza droga do Niszu stoi otworem.

Przy podziale jeńców i innej zdobyczy w Plewnie, Rumunom dostały się tylko odpadki z obfitego stołu cara, dostają oni tylko 20 armat, trzech baszy i 10 000 żołnierzy. Naturalnie, że Rumuni, którym przecież chodzi o łupy są z takiego podziału niezadowolnieni, ale muszą pokazywać, że wspaniałomyślność cara przekracza granice najśmielszych ich oczekiwań.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 21. grudnia.

— Na zaopatrzenie rannych i szpitalów tureckich złożyli w administracji *Gazety Narodowej* na zakupienie szarpi i potrzeb sanitarnych WW. PP.: J. 2 zł. i pani W. Z. 2 zł.; razem z dawniejszemi 1658 zł. 8 ct., 2 napol., 5 duk. i 1 rubel; dalej szarpie i bandaże od zakładu w Drohobyczu, Tow pols. w Peszcie, od pań Helenki C. z Tomaszowiec, Jadwigi Monne z Przemyśla, Karoliny Cissel z Czerniowiec, Anny Griczewskiej ze Słobudki, Buczkowskiej z Załucza, Marji Askanazy z Tarnopola, ze Lwowa od pań Bogdanowej. W. Z., Sabiny S. Zofii Czaprańskiej, Paygert i Serwackiej.

Z powyższej kwoty przesłaliśmy do Konstantynopola na ręce Artura hr. Gołuchowskiego 1400 złr.; szarpie zaś dotychczas zebrane w ilości 480 kilogramów na ręce ambasady tureckiej we Wiedniu.

— Wczorajszy numer *Gaz. Nar.* skonfiskowano na rozkaz c. k. prokuratora p. Lidla za ustęp korespondencji paryzkiej.

— Szanowna redakcjo! Podpisani upraszamy o umieszczenie w łamach czasopisma Twego następujących słów kilka:

W nrze 287 *Gazety Narodowej* z dnia 15. grudnia 1877 r. wyczytaliśmy podziękowanie pana Ludwika Wolskiego *in gratiam* wyboru swego na posła do Rady państwa z miasta Lwowa, wystosowane do wyborców swoich i młodzieży akademickiej, za gorliwą czynność około agitacji za wyborem jego.

W imieniu tedy prawdy czujemy się zobowiązani oświadczyć, co następuje:

Jeżeli niektórzy akademicy agitowali za wyborem dr. Ludwika Wolskiego, to działali to ani jako ogół ani też w imieniu ogółu akademików *).

We Lwowie dnia 20. grudnia 1877.

(Następuje 138 podpisów.)

— Panna Emilia Chiomi zwiedziwszy szkołę muzyczną stow. Harmonii, ofiarowała się sama wystąpić w sobotę na rzecz tej szkoły i ochronek lwowskich. Czyn ten szlachetny nie potrzebuje komentarza i spodziewamy się, że publiczność nasza również oceniając ofiarę artystki jak należy licznem zebraniem da jej dowód swego uznania. Po wczorajszem przedstawieniu kapela Harmonii w podziękę za to odprowadziła artystkę z muzyką do domu i odegrała przed hotelem serenadę.

— Zapowiedziane na wczoraj psiedzenie Rady miejskiej, nie przyszło do skutku, z powodu braku kompletu.

— Sezon łyżwiarski już się w środę rozpoczął na stawie „Schumanówki." Wydział Tow. łyżwiarzy ogłasza, że wpisy w tym roku przyjmuje księgarnia F. H. Richtera.

— **Mianowania**. Minister spraw wewnętrznych zamianował komisarzów powiatowych Walerjana Barańskiego i Leona Kurykowskiego wicesekretarzami ministerjalnymi przy ministerjum spraw wewnętrznych.

— **Zarząd** drohobyckiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego poczytuje sobie za miły obowiązek złożyć niniejszem serdeczne podziękowanie wysokiemu Wydziałowi krajowemu we Lwowie za datek w kwocie 100 złr. i świetnemu magistratowi król. woln. miasta Drohobycza za datek w kwocie 25 złr. na korzyść „Bursy" tutejszej ofiarowany.

— **Polka spiewaczka** Krakowianka panna B... C... altystka, uczennica Mireckiego, która przed rokiem udała się do Medjolanu, w celu dalszego kształcenia się w spiewie pod kierunkiem G. B. Lampertiego, wystąpiła tam w „Lindzie de Chamounix" dnia 9. listopada w roli Pierotta — pod nazwiskiem „Dolores de Camilli." Specjalny dziennik *Gazetta musicale di Milano* tak pisze o tym występie: Występ panny De Camilli w roli Pierotta wypadł w zupełności świetnie, począwszy od pierwszej romancy patetycznej, spiewanej jeszcze za kulisami, dała się poznać jako odznaczająca się artystka, i publiczność zaraz wywołała ją grzmotami oklasków. W całym ciągu opery, a szczególniej w dwóch duetach z Lindą, przedstawiła się jako artystka, która ma przed sobą świetną karjerę; i w rzeczy samej w skutek tego świetnego debiutu, została zaraz zaangażowaną na porę karnawałową do Aleksandrji w Piemoncie, jako „prima donna mezzo soprano e contralto assoluta" do oper „Trubadur", „Bal maskowy„ i „Furioso."

— **Nowy instrument muzyczny**. P. Henryk Herz wykończył w swej słynnej fabryce fortepianów w Paryżu, oryginalny instrument, noszą nazwę melopiana. Fortepian ten nie różni się kształtem ani budową od zwyczajnych fortepianó ale za pomocą czynnika elektrycznego, wprov dzonego w ruch pedałem, tworzą się w jego w trzu nieme prądy, którym artysta daje głos tknięciem potrzebnych klawiszów, tak że te dźw ki mają charakter wyłączny, zupełnie odmienny zwyczajnego głosu fortepianu i tworzą rodzaj kompaniamentu, którego efekt ma być porywają Żaden z tych dźwięków nie daje stanowczo wy tnej nuty. Raz zdaje się, że się odzywa skrzy lub wiolonczela — potem, dają się słyszeć dalekie odgłosy dętych instrumentów, to znowu ścielne organy, a w interwalach głos ludzki, raczej oderwana nuta śpiewu przelatającego ani

— **Otrzymujemy następujące objaśnie** od zarządu Muzeum narodowego w Rapperswylu, wołane błędną wiadomością podaną przez *Dzien Poznański*: „Dnia 3. maja przyszłego r., bę obchodzony w Muzeum narodowem jubileusz jed go z jej członków dyrekcji, szanownego J. I. K szewskiego. Współudział ziomków z różnych zi Polski jest obiecany i ma być znaczny. O cność na uroczystości jubilata, zależeć będzie jego stanu zdrowia, bardzo wątłego obecnie.

Mamy nadzieję, że się polepszy i że będ mógł uczestniczyć w tej uroczystości."

*) Już podnosiliśmy, że wszystkich akademików, agitujących za dr. Ludwikiem Wolskim było trzynastu, a z tych przeważna połowa pisze w kancelarji notarjalnej ojca kandydata. (P. r.)

Telegramy innych pism.

Petersburg 18. grudnia. Car przyb dzie tu d. 22.; ogłoszono amnestję dla tysiąc zbrodniarzy. Senat otrzymał rozkaz przygot wania nowej reformy podatkowej na podstawi zmniejszenia bezpośrednich podatków, jakie dr bni posiadacze gruntu opłacają, a podniesieni podatków, przez większą własność opłacanyc (*Presse.*)

Londyn 18. grudnia. Dzisiejsza rada mi nistrów uchwaliła, że Anglia nie może występ wać z pośrednictwem dla tego, iż mocarstwa za nadto się różnią w swych zapatrywaniach (*Neu Presse.*)

Londyn 19. grudnia. Z Bukaresztu don szą, że car rozkazał natychmiast zmobilizowa 60.000 wojska.

Z Belgradu donoszą, że Horwatowicz posu wa się na wschód od Adlie, i słychać, ż się już połączył z Moskalami. (*Times.*)

Bukareszt 16. grudnia. Z 77 armat, Plewnie zdobytych, otrzymają Rumuni 20; opróc tego zaś z jeńców internowanych będzie w Ru munii 3 baszów i 10.000 żołnierzy. (*N. Presse*

Bukareszt 19. grudnia. Następujący ba szowie dostali się do niewoli w Plewnie: Ma szałek Osman Nuri basza, dywizjoner Adil ba sza; jenerałowie brygady: szef sztabu Tasi ba sza, szef inżynierji i zarazem wiceszef sztab Teferik basza, i szef artylerji, Achmet basza brygadjerzy: Achmet, Alif, Sadik, Tahir-Ome Hussein-Wasseri i Edem baszowie.

Minister Posiet przybył tu z Petersburg w celu zwiedzenia kolei żelaznych na teatrz wojny. (*Presse.*)

Aleksinacz d. 19. grudnia. Na drodz ztąd do Mramora pod samym Niszem nie spo kali się Serbowie z Turkami. Przed zbliżającyn się Serbami uciekali tak muzułmanie jakoteż Bułgarzy. Proklamacja Leszianina do Bułgarów w której wzywa ich do udziału w dziele wysw bodzenia, sprawiła między nimi bardzo złe wra żenie. W Babinej Glawie, przeciw której Serbo wie maszerują. ma być bardzo mała turecka za łoga. W Niszu ma być 6 batalionów redyfów u załodze. (*Tgblt.*)

Paryż d. 19. grudnia. Orleaniści oświadczyli się w *Soleil* za rzecząpospolitą. Zbrojenie się Anglii uważają tu za korzystne dla francuskich interesów w Egipcie.

Gambetta zachorował i wyjeżdża do Nicei. Broglie jedzie do Włoch. Cialdini występuje ze służby z powodu, że mu się rany pootwierały. Wszystkie departamenta nadsełają powinszowania z powodu ukończenia przesilenia. (*Pr.*)

Belgrad d. 19. grudnia. Książę Milan wyjechał z Aleksinacza do Mramora. Przednie straże Horwatowicza miały się połączyć z Moskalami pod Belgradczykiem. Serbowie zajęli Prokoplie, pułkownik Zdarkowicz zajął Adlieh d. 17. bm. (*Tagblatt.*)

Bukareszt d. 17. grudnia. Książę Gorczaków wyraził się przy sposobności, że Moskwa nie podpisałaby takiego pokoju, w którymby neutralność Rumunii oddaną została pod opiekę mocarstw. Takie zastrzeżenie wyrażałoby nieufność ku Moskwie, a przytem Moskwa nie może zezwolić na zamknięcie jej jedynej do Turcji drogi.

Na telegram księcia Milana o wypowiedzeniu Turcji wojny odpowiedział car między innemi: „Nie mogę się powstrzymać od wyrażenia księciu mego ubolewania, iż aby naśladować przykład Rumunii, uważał za potrzebne czekać na upadek Plewny. (*N. Presse.*)

Dubrownik d. 19. grudnia. W Pristinie objął komendę sam Rifat basza i z mieszkańców tamtejszych utworzył załogę, liczącą 1500 ludzi. Szańce, które sypać kazał, będą wkrótce gotowe, armaty w celu uzbrojenia szańców nadejdą ze Saloniki. (*Fremdenblatt.*)

Konstantynopol dnia 19. grudnia. Rada ministrów zanim postanowiła bronić się aż do ostateczności, zapytała Sulejmana baszy, czy czuje się na siłach, i czy jego armia wy-

macja ustąpi, to uczyni ten krok nie z przekonania, lecz z rezygnacji. Ileżto razy Europa widziała niebezpieczeństwa, a udawała, że ich nie widzi, a pochodziło to tylko z tego powodu, że nie miała ani chęci ani odwagi przeszkodzić tym niebezpieczeństwom!"

Londyn dnia 20. grudnia. Dziennik „Times" nie sądzi aby powodem wcześniejszego zwołania parlamentu było żądanie nadzwyczajnego kredytu na powiększenie siły wojennej. Najprawdopodobniej rząd będzie żądał kredytu, ale tylko w tym celu, aby temi pieniądzmi chronić pewne interesa Anglii za granicą.

(*Times* każe się dorozumiewać, iż rząd zamierza dać subsydja innemu państwu czy innym państwom; p. r.)

Belgrad dnia 20. grudnia. Przed obsadzeniem Prokoplia przez Serbów toczyła się kilkugodzinna walka działowa. Turcy przed cofnięciem się spalili 30 domów i magazyny. Między wziętymi do niewoli rannymi znajduje się angielski lekarz. Serbowie obsadzili Kurszumle, na południowym wschodzie od Prokoplia. („Pol. Cor.").

Zadar (Zara) dnia 20. grudnia. Załoga Podgoricy zrobiła wycieczkę i wyparła Czarnogórców ku granicy czarnogórskiej w widocznym zamiarze, przyjścia z odsieczą do Skutari i Antiwari. Czarnogórcy zajęli dominujące nad Antiwari pozycje. („Pol. Cor.").

Rzym dnia 20. grudnia. Sprawujący interesa moskiewskie przy stolicy papieskiej, hr. Urusów, który w skutek sporów między Watykanem a Moskwą opuścił był Rzym, przybywa znowu do Rzymu, gdy stosunki trochę się poprawiły i niektóre spory są załatwione.

Turecki konsulat werbuje lekarzy i chirurgów dla armii tureckiej. („Corr. Bur.")

Paryż dnia 20. grudnia. Mówią iż Saint-Vallier zostanie ambasadorem w Berlinie a Banneville w Konstantynopolu. Inne doniesienia dzienników o zmianach dyplomatycznych są albo mylne albo przedwczesne.

Konstantynopol dnia 20. grudnia. Przybył tutaj Sulejman basza.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Wiedeń d. 21. grudnia. „Neue fr. Presse" donosi z Konstantynopola d. 20. grudnia: Rada ministrów postanowiła zaniechać wszelkich operacyj na północ od Bałkanów, wyjąwszy obrony fortec, zostawić tylko potrzebne do tego celu wojska a resztę armii Sulejmana skierować do obrony po tej stronie Bałkanów do Adrjanopola przeciw posuwającemu się przez Bałkany nieprzyjacielowi.

Sulejman basza, powołany do Konstantynopola, udaje się właśnie ztąd

Kolej [illegible]	111.50.	Kolej Elżbiety	[illegible]
Kolej Lw.-czer.	119.50.	Węg. Nordostb.	108.—
Rudolfsbahn	114.50.	Węg. Ostbahn.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	85.75.	Galic. indemniz.	86.—
Losy z r. 1864	134.—.	Kolej Siedmiog.	101.—
Verkehrsbank	96.—.	Losy tureckie	—.—
Węg. galic. kolej	92.—.	Kolej Państw.	256.—
Bankverein	63.—.	Losy węgier.	75.50
Kolej Albrechta	23.—.	Marki niemieckie	59.30

Rosyjski rubel papier. 1.20½ Usposobienie: ciche:

Wiedeń d. 21. grudnia.
godzina 10. minut 50. przed południem.

Akcje kred.	202.60.	Anglo-austr.	85.—
Kolei Kar. Lud.	242.75	Kolej półud.	—.—
Unionsbank	—.—.	Napoleondor	9.64 —

Usposobienie silniejsze.

Berlin d. 20. grudnia. Russ. Bankn. 202.— Credit. Act. 342.50. Lombarden 128.—. Galizier 102.50 Staatsbahn —.—. Rumänier 13.60. Oesterr.-Banknoten 168 80. Usposobienie ciche.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje	Sprzedaje.
5% Listy zastawne po .	84 25	84 75
4% " " po .	78 25	79 —

Lwów d. 21. grudnia 1877.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 8 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany);

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 35 rano (pociąg nr. 1).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 36 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przedpołudniem (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 9 m. 8 wieczór (pociąg nr. 2).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny: o godzinie 10 m. 3. wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 8 min. 25 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 48 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mięszany

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 20 we Lwowie.

Wiedeń 19. grudnia. Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Renty austr. w bankn. 5 prc.	63 50	63 65
" " w srebr. 5 "	66 60	66 80
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	296 —	298
1839 1/5 losu " "	296 —	298 —
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	109 —	109 50
1860 " 500 " " 5 "	112 50	118 —
1860 " 100 " "	122 —	123 —
1864 " 100 " "	134 75	135 25
Renta złota 4 prct.	74 55	74 70
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 "	138 75	139 25
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	86 —	86 25
Bukowińskie	82 50	83 25
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	99 25	99 50
Węgierska poż. po 100 złr.	76 —	76 50
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	12 60	13 —
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	91 50	91 7
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	86 50	86 75
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu przemysłu	205 75	206 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	190 75	191 25
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	720 —	725 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski bank hip. po 200 złr.	— —	— —

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku narod. austr. po 600 złr.	793 —	796 —
Unionbank po 100 złr.	59 75	61 25
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	96	96 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	64 —	65 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 100 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	112 —	112 50
Dniestrzańskiej " "	— —	— —
Elżbiety " m. k.	158 25	158 85
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	1937 —	1942 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	127 50	128 —
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	243 50	244 —
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	119 75	120 —
Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	105 —	106 —
" " lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	115 25	115 85
Siedmiogrod. po 200 zł. w.a. sr.	103 50	104 —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	255 75	256 25
Südbahn po 200 złr. srebr.	76 —	76 50
Tramway wied. po 200 złr.	101 —	101 50
Węgiersko-galicyjska (Łupk.) po 200 złr.	92 —	93 —
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	109 —	110 —
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	— —	— —

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
" " wied. po 100 złr.	— —	— —
" tanich. pom. po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. sr.	104 25	104 75
" spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	89 35	89 75
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	77 —	— —
" " " " 5 pr. w. a.	83 80	84 50
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	82 —	82 50
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	89 20	89 60
" Zakł. kr. włośc. 6 pr. "	95 —	95 50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
" " " w. a.	97 80	98 —
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 prct. 100 złr.	68 90	69 25
Alföldzkie po 200 złr. 5 prct. srebr. w. a.	67 25	67 75
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 50	92 80
" em. 1862 5 prct.	91 75	92 25
" em. 1870 5 "	80 7?	81 30
" em. 1872 5 "	84 50	85 50
Ferdynanda pół. 5 prct. m. k.	99 50	100 —
" " 5 " w. a.	98 —	— —
" " 5 " srebr.	106 25	106 50
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	100 50	101 —
" II. em. 5 prct.	99 75	100 —
" III. em. 1871 300	96 75	97 25
" IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1865 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	76 80	76 60

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	74 75	75 25
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	67 75	68 25
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	68 —	68 50
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prct. srebr. w. a.	75	75 50
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	74 —	74 25
Rudolfa em. 1862 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	73 75	74 25
Siedmiogrodzkiej na 2000 złr. 5 prct.	63 75	64 25
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	162 75	163 —
Klary po 40 złr. m. k.	27 75	28 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	12 50	13 —
Krakowska po 20 złr.	15 —	15 50
Palffy po 40 złr. m. k.	28 —	28 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	13 50	14 —
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	41 —	41 75
St. Genois po 40 złr. m. k.	32 50	33 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	20 50	21 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	21 75	22 50
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	25 50	26 —
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	58 50	58 70
Frankfurt 100 mark	58 50	58 70
Hamburg 100 mark	58 50	58 70
Londyn 100 funt. szterl.	119 75	120 15
Paryż 100 franków	47 80	47 90

Otrzymał już w sprzedaż komisową

Handel towarów mięszanych

JANA GÓRSKIEGO

we Lwowie plac Marjacki l. 9.

poleca:

Skórki z baranów chersońskich na futra sztuka po zł. 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 6.50

Futra gotowe z takowych kryte suknem po zł. 50, 60, 70, 80, 90, 100 do 120 zł.

Kurtki z takowych kryte suknem lub lodenem po zł. 21, 25, 28, 30 do 36 zł.

Kurtki z białych i czarnych zwyczajnych baranków tańszem suknem kryte po zł. 17, 18, 22 do 24.

Nakrycia baranie (baranice) w sanki lub bryczki.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniam jak najakuratniej, prosząc o oznaczenie kroju, długości, szerokości i długości rękawów. Polecając się łaskawym względom szanownej P. T. Publiczności zostaję zawsze na usługi

Jan Górski.

Cennik na żądanie franko. 4182 3

Otrzymał już w sprzedaż komisową.

Otrzymał już w sprzedaż komisową *Otrzymał już w sprzedaż komisową.*

Molla proszki seidlickie



Jedynie prawdziwe, jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma. W skutek wyroków sądowych skonstatowano powtórnie fałszowanie mojej firmy i marki ochronnej; ostrzegam przeto Publiczność przed kupnem tych falsyfikatów, które wystawione jest na okpiszostwo.

Cena opieczętowanego pudełka orygin. 1 zł. w. a.

Prawdziwe sprzedają znakiem x oznaczone firmy.

Wódka francuska i sól. Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ocz., sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. 2688 51 –?

We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.

Prawdziwe do nabycia u firm znakiem ✝ zaznaczonych.

Olej tranowy z wątroby dorsza, sporządzony przez M. Krohn et Co. w Bergen (Norwegja.) Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków, do celów leczniczych się przydaje.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

Prawdziwe sprzedają znakiem * naznaczone firmy:

Składy **We Lwowie** [x†*] apt. J. Beisera, [x†*] F. W. Królikowski, [x†*] Z. Ruckera, apt [x†] St. Markiewicz, w *Białej* [x†*] A. Reichert, apt., [x†] Erich Keler, apt. w *Brodach* (x†*] E. Grünnspann ap., [x†*] M. Kulak, apt., [x†] Ed. Liszka apt., [x†] B. Witosławski, apt. w *Czerniowcach*, [x*] Ig. Schnirch, [x] C. Alth apt., [x†*] J. Golichowski apt., w *Dobromilu* [x†*] N. Grotowska ap., w *Drohobyczu* [x*] Józef Alexiewicz ap., [x*] L. Dobrzeniecki, apt., w *Glinianach* [x*] A. Helm, ap. w *Gurahomora* [x] E. Bołszat ap.; w *Haliczu* [x] A. Godzoner apt., w *Husiatynie* [x] W. Czerski, w *Jarosławiu* [x*] Józ. Rohms ap.; w *Kamionce* [x] L. Zawałkiewicz, w *Krakowie* [x] dr. Flor. Sawiczewski, ap., [x†*] W. Redyk apt., [x†] M. Jaworski [x†] K. Wiśniewski apt., [x†*] Józef Jahn, [x] A. Bazan apt., Ad. Siedlecki, apt. [*] w *Limanowie* [x] Ant. Müller, apt.; w *Nowym Sączu* [x†*] W. Filipek apt.; [x†*] Kosterkiewicza spadk., w *Nowym Targu* [x†] Karol Laur; w *Podgórzu* [x] S. Schlesinger, w *Przemyślu* [x†*] F. Nahlik, [†*] F. Gajdeczka, [*] Ed Machalski, w *Rzeszowie* [x†*] J. Schaitter et Co., w *Sołotwinie* [x*] Józ. Hodoly, apt., w Stanisławowie [x†] Alb. Amirowicz apt., [x†*] F. Stocher apt., w *Stryju* Jan Sielecki, apt. [†] A. Kübel, apt. [†] w *Tarnopolu* [x**] F. Jamrogiewicz ap., [x†] A. Morawetz spadkob. [*] Mich. Perl apt., w *Tarnowie* [x†*] W. T. A. Wielogorski, [x†] V. Mudner & Comp., [x†] F. Leszczyński. L. Chodacki [x†] w *Wadowicach* [x†] Ig. Brosig, w *Wojniczu* [x] C. Nodzyński apt., w *Zaleszczykach* [x]. Kodrębski spadk. & Com., w *Zbarażu* [x*] E. Kruh apt. [x*] N. Sussermann, w *Złoczowie* [x*] Joh. Gold, w *Ustrzykach* [x†*] J. Riedl aptekarz. *Mikołajów* [x] J. Aleksiewicz apt.

Syrop Pagliano wprost sprowadzany z Florencji, znany powszechnie z powodu swej, krew przeczyszczającej skuteczności, flakon 1 zł. Skrzyneczka z 12 flakonami, wysyła się za nadesłaniem 10 zł., lub za zaliczeniem **franco.**

A. MOLL, we Wiendniu, c. k. nadworny liwerant, Tuchlauben Nr. 9.

6000 kilogr.
RYB świeżych
na święta

Karpi złotych, zwierciadlanych i białych karasi, linów, szczupaków i okoni, także zarybek karpi sztuka wagi 1·5 kilogr. pochodzący ze stawów Krzeszowickich. 4172 2—2

Ceny umiarkowane, kupującym w większej ilości znaczny rabat.

Zgłosić się **do Zarządu dóbr w CHOCIMIERZU,** poczta tamże stacja kolei **Korszów.**

Plac na sprzedaż

bok pałacu Gołuchowskich za przystępną cenę. Bliższą wiadomość udziela adwokat dr. Janowicz we Lwowie. — Jezuicka. 3975 10—36

Umieszczamy poniżej pisma pochlebne, nadesłane c. k. nadwornemu dentyście panu

G. J Popp we Wiedniu.

fabrykantowi sławnej

Wody anaterynowe
do ust,

i temsamem pomijamy każde pod tym względem ûchwalanie:

Do pana c. k dentysty nadwornego Popp.

Pańską wodę anaterynową do ust rozbierałem i znalazłem takową polecenia godną. 3690 6 –6

Wiedeń. Prof. Oppolzer, rektor mag. profesor na c. k. klinice we Wiedniu, król. saski radca dworu itp.

Poświadczam, że od dłuższego czasu używam ze skutkiem anaterynową wodę do ust, wyrabianą przez c. k. dentysty nadwornego J. G. Popp i przekonałem się o błogoczynnej skuteczności onej.

Baron Louis Pereira m. p.

Niżej podpisana zaświadcza panu c. k. dentyście nadwornemu J. G. Popp z przyjemnością i zgodnie z prawdą, że używałam od dłuższego czasu wodę anaterynową do ust i przekonałam się, że takowa z powodu swej dobroci i przyjemnego smaku może być powszechnie polecona.

Wiedeń Teresa księżna Esterhazy.

Szanowny Panie!

Przyjmij pan moje najżywsze podziękowanie za pańską miłość i dobroć, którą przyczyniłeś się do pielęgnowania umieszczonych dzieci w zakładzie Marji Elżbiety. Niektóre dzieci cierpiały na skrofuliczny szkorbut w ustach. Udzieliłeś pan bezpłatnie wody anaterynowej do ust, a jego troskliwości zawdzięczają dzieci szybkie i radykalne wyzdrowienie. W imieniu tych dzieci, od swych cierpień uwolnionych, tudzież w imieniu zakładu wyrażam Mu moje wdzięczne uznanie i szacunek.

Uniżona hrabina Fries, przełożona towarzystwa Marji Elżbiety.

Przeciw nieznośnemu cuchnięciu ust tudzież przeciw cierpieniom części ust

Szanowny panie Dr. *Popp!*

Ponieważ po użyciu anaterynowej wody do ust doznałam błogoczynnej skuteczności, gdyż nie tylko uwolniłem się od nieprzyjemnego odoru w ustach, lecz wzmocniłem nią część ust nie mogę pominąć, abym panu nie wyraził mego najżywszego podziękowania i zarazem polecam tę wodę każdemu najmocniej.

Wiedeń. Anna Funk z domu Senftenau, żona c. k podpułkownika.

Plomba do zębów,

do wypełnienia próżnych zębów przez siebie samego, 2 zł. 10 c.

Anaterynowa pasta do zębów. cena 1 zł. 22 c.

Popa anaterynowa pasta do zębów, 35 c.

Roslinny proszek do zębów. cena 63 c.

Do nabycia we Lwowie: apteka Millinga, apt. pp. P. Mikolascha, J. Beisera, Zygmunta Ruckera Jakóba Pipesa, K. Krzyżanowski apt., K. Strzyżowski. M Müller, i A. Skiepiński apt. W KRAKOWIE: J Trauczyński apt., W. Jahn, J. Fonz, W. Kotajny, E. Stockmar apt., N. Redyk apt.

Michał Szyszkowski

doktor wszech nauk lekarskich,

po kilkoletniej praktyce szpitalnej w kraju i zagranicznej, osiadł jako nadworny lekarz J. O. książąt Sapiehów i ordynarjusz szpitalika w Krasiczynie. Ordynuje od godziny 3ej do 4ej popołudniu; dla biednych bezpłatnie. 4177. 1 –15

Karol Gruchol

handel płócien

we Lwowie Rynek l. 35

poleca

w największem wyborze,

Pończochy damskie wełniane grube, ciepłe, na drutach robione, najlepszy gatunek zł. 1.80 para, kolesowy, wysokie cienkie włóczkowe, ponsowe lub szkockie para 2 zł. 40 ct.

Pończochy dziecinne na drutach robione wełniane od lat 2 do lat 14.

Pończochy męzkie myśliwskie.

Skarpetki wełniane na drutach robione, białe i kolor. cienkie i grubsze para 60 ct. 1 zł., 1.20.

Kaftaniki trykotowe i spodnie trykotowe, flanelowe zł. 1.50, 2, 3 i 4 zł.

Koszule flanelowe zł. 3.50, 4 i 5 złr.

Majtki z flaneli dla dam, białe, popielate i czerwone złr. 1.40.

Chołewki do robienia pończoch.

Ogrzewacze na żołądek, na łytki, na kolana.

Włóczki na pończochy i szkarpetki, dwukolorowe matematyczne i jednokolorowe pół kilo złr. 3.80. 4 13 6 - 6

Flanele białe i kolorowe grube i cienkie.

Karol Gruchol.

Poszukuje się do kupienia

Dworek mieszkalny

z ogrodem przy najbliższych od Lwowa stacjach kolejowych, w pobliżu lasu i wody. Upoważniony do kupna p. adwokat **Kornel Hofman** we Lwowie. 4101 1—3

Pierwszy i najlepiej polecony wiedeński

Zakład guwernantek
Mrs. Emilji Reisner,

założony 1850 r.

dawniej przy Praterstrasse, teraz tylko

we Wiedniu Brandstätte Nr. I.

róg placu Stefana,

poleca najlepsze guwernantki, towarzyszki, nauczyciele, nauczycielki, bony klucznice. 3495 4—8

Do łaskawego uwzględnienia

ZAKŁAD

Mrs. Emilji Reisner

znajduje się nie przy Praterstrasse, lecz **Brandstätte Nr. I.**

Ecke des Stefansplatzes

we WIEDNIU.

Ogłoszenie.

Stosownie do wymagań §. 30. ustawy o reprezentacji powiatowej, wyłożono z dniem dzisiejszym w biurze Rady powiatowej

Budżet na rok 1878

do przejrzenia dla stron interesowanych. 4163 3—3

Rudki d. 16. grudnia 1877.

Wydział powiatowy Rudecki.

Z powodu rozwiązania

węgierskiego

składu fabrycznego

KART do GRY

E. Zamadil we Wiedniu,

Stadt, Blumenstockgasse 5,

będzie 3502 3 3

Skład zapasowy

zwyczajnych gatunków, towaru pierwszej jakości, wyprzedany zupełnie, a to włącznie ze stemplem:

1 tuzin	jednogłowych niemieckich	od 2 złr. 60 ct.	do 3 złr. 60 ct.
1 „	dwugłowych „	„ 3 „ —	„ „ 3 „ 60 „
1 „	pikietowych „	„ 3 „ —	„ „ 3 „ 15 „
1 „	wistowych „	„ 3 „ 90	„ „ 4 „ 20 „
1 „	tarokowych (54 k.) „	„ 4 „ 70	„ „ 5 „ 50 „
1 „	„ (42 k.) „	„ 4 „ 20	„ „ 5 „ — „

Ceny netto przy kasie.

Zlecenia z prowincji za zaliczeniem należytości załatwiają się rychło.

Nieprzemakalne płaszcze z guńki i materji pakłakowej,

dla pań i mężczyzn, praktyczne do noszenia w mieście i do podróży, szaraczkowe lub siwe: 3623 5—8

Lekki płaszcz do polowania z kapuzą	10 złr. 50 cent.
Gruby do podróży lub polowania	16 „ — „
Ciepły i dobrze podwatowany menżyków z kapuzą z pakłaku fabrycznego	15 „ — „
Taki sam z lepszej materji ciepło podszyty	20 złr. do 22 złr.
Elegancki i foremny menżyków damski	12 „ „ 14 „
Gruby i nader ciepły menżyków damski	16 „ „ 20 „

Wszelkie gatunki styryjskiego fabrycznego i domowego pakłaku, tudzież z przedniej styryjskiej materji wełnianej nieprzemakalnej, wysyła po **najtańszych cenach** za zaliczeniem należytości, handel sukna **J. Günzberg** w Gracu (Styrja)

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newraglijnych Dra *Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue della Monnaie, 23 w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych, pp. Ferd. Aug. Gallego i J. Mrozowskiego 3416 9 –?

Najtańsze, najwydatniejsze, najtrwalsze

Młynk. do śrutowania.

Młynki do śrutowania.



Młynki do śrutowania.

z pionowemi stalowemi tarczami do mełcia, dające się użyć zapomocą rąk kieratu lub pary, wydające mlewa od pół do 12 centr. na godzinę; te do pędzenia kieratem lub parą, dają się zastosować do mielenia całych szulek kukurudzianych. Dalej franc. maszyny do przyrządzania karmu, sieczkarnie, maszyny do musowania, do łamania makuchów itp. dostarczają rychło i pod gwarancją. 4042 5 6

Friedländer & Frank,

Wien, III. hintere Zollamtsstrasse 9.

We Lwowie u A. Szeliskiego.

Galicyjski
BANK KREDYTOWY.

Kupon płatny 1. stycznia 1878 r.

od akcyj galicyjskiego Banku kredytowego ściągnięty zostanie

po złr. 10 wal. austr.

jako zaliczka na czysty zysk z roku 1877

we **Lwowie** w kasie Banku,

we **Wiedniu** w Banku Anglo-Austrjackim

Lwów d. 8. grudnia 1877.

Dyrekcja.

Ulica Hetmańska l. 6

Jesienne suknie

WYPRZEDAJE

po znacznie zniżonych cenach

POMORSKA.

Ulica Hetmańska l. 6. 4162 3 3

Ulica Hetmańska l. 6. *Ulica Hetmańska l. 6.*

Drożdże wiedeńskie

ze sławnej fabryki Ad. Ig. Mautnera syna

tylko w handlu

Karola Bałłabana.

Cokolwiek droższe niż gdzieindziej, lecz za to lepsze niż wszędzie, co doświadczenie naszych łaskawych Pań już stokroć potwierdziło. 3641 4 –6

!!! Podarki na Gwiazdkę i Nowy Rok !!!

C. k. uprz. skład

fabryki dywanów i materji na meble

FILIPA HAAS & SYNOWIE

we Wiedniu

poleca 4123 3 –4

WŁASNE WYROBY,

a to: **kobierce, dywany, obrusy, kapy i kołdry**

po najtańszych cenach stałych,

we Lwowie przy ulicy **Jagiellońskiej Nr. 3a.**

Specjalności

apteki „pod Murzynem“, Józefa Weiss,

we Wiedniu, Tuchlauben 27,

we Lwowie w aptece ***Zygm. Ruckera.***

Najnowsze toaletowe artykuły kosmetyczne.

Vaseline jest **najmocniej koncentrowana esencja** olejku ziemnego, które wyrabia w Ameryce **Towarzystwo Chessebrongh** zapomocą nowego **postępowania,** przez **wyparowanie** i **czyszczenie** surowej nafty.

Pozostaje czystym pod każdym wpływem powietrza i klimatu, nie podpada zepsuciu i nigdy nie zatęchnie się.

Niema ani smaku ani zapachu i ma kolor biały opalu.

W **niemieckich, amerykańskich i angielskich szpitalach** używany bywa z nadzwyczajnym skutkiem, na **wystawie światowej w Filadelfii r. 1876 otrzymał pierwszą nagrode**

Według zdania znakomitych **profesorów Chandlera w Nowym Jorku,** c. k. sądowego chemika prof. **Kletzińskiego we Wiedniu, jeneralnego lekarza prof. Bardellben w Berlinie** jest wybornym środkiem na wszelkiego rodzaju nieczystości i choroby naskórne.

Wyrabiamy cztery preparaty Vaseliny:

VASELINE GOLD CREAM.

Takowe przewyższa glicerynę, tudzież wszystkie tłuszcze i oleje, jako środek rozmiękczający i konserwujący skórę, czyni bowiem skórę nadzwyczaj gibką, delikatną i białą. Cena słoika **60 ct.**

Maść Vaseliny.

Jedyna w swym skutku na wszelkiego rodzaju rany, liszaje, wrzody, rozmiażdżenie i t. p. Cena słoika **60 ct.**

Mydło Vaseline.

Dzisiaj najlepsze mydło pod każdym względem. Zawiera 30% czystej Vaseliny. Sztuka mydła **50 ct.**

Pomada Vaseline.

Takowa przyczynia się do porostu włosów, jest zarazem środkiem toaletowym do utrzymania w czystości skóry na głowie, gdyż usuwa wszystkie chorobliwe wydzielanie się, a to łupież, parple, wrzody i t. p. i czyni porost włosów bujniejszy. Cena słoika **60 ct.** 3192 3 6

C. k. uprzyw. galic. akcyjny

Bank hipoteczny.

Kupon styczniowy z r. 1878

od akcji c. k. uprzywil. galic. akcyjnego Banku hipotecznego ściągnięty będzie począwszy od **2. stycznia 1878**

za wypłatą złr. 10 w. a.

We Lwowie: *przy kasie głównej zakładu,*

w **Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu** *we Filiach;*

w **Wiedniu:** *w Bank- und Wechslergeschäft der nieder-österreich. Escompte-Gesellschaft.*

Lwów, d. 19. grudnia 1877.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony.)

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla